



DZIŚ: Prawo jazdy
2800 pytań – pełna oficjalna baza
na egzamin teoretyczny
Poradnik i DVD



JUTRO:
Egzamin
praktyczny
na kat. B

Poradnik z płytą dostępny w punktach sprzedaży i prenumeracie premium

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

PATRZYMY OBIEKTYWNIEM. PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

DGP GAZETAPRAWNA.PL
DZIENNIK.PL
FORSAL.PL

Poniedziałek 12 lutego 2018

NR 30 (4680) ROK 24 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

4,20 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

12,90 zł

CENA GAZETY Z KSIĄŻKĄ (W TYM 8% VAT)

Głogów w oparach toksycznego arsenu

WYWIAD

Łukasz Szumowski
minister zdrowia



foto: Borys Skrzyński

Chcę zachęcić rezydentów do zostawiania w Polsce, oferując im pensje wyższe o 600–700 zł. W zamian za to musieliby pracować w kraju przynajmniej dwa lata z pierwszych pięciu po uzyskaniu specjalizacji

Będziemy promować jednodniowe pobyty w szpitalu. Bo dłuższe, jeżeli nie wymaga tego stan medyczny pacjenta, są dla niego zagrożeniem i kosztem dla płatnika

A4

W NUMERZE

KNF chce szybciej burzyć piramidy

NADZÓR Możliwe, że Komisja będzie mogła ostrzeżać przed podejrzanymi instytucjami finansowymi, jeszcze zanim naruszą one przepisy. Z kolei prokuratorzy mogliby ścigać je już za samą działalność piramidową (dziś wkraczają do akcji dopiero, gdy instytucja upada i ludzie tracą pieniądze)

B7

Chwilówka jest rodzaju żeńskiego

FINANSE Z usług firm pożyczkowych najczęściej korzystają młode mieszkanki małych miast i wsi – wynika z badań firmy KR. Nierzadko robią to pod wpływem impulsu, a zdobyte w ten sposób pieniądze wydają w butikach z odzieżą. Średnia wartość ich długu to 4,6 tys. zł

A3

BEZPIECZEŃSTWO
W mieście, gdzie działa należąca do KGHM huta miedzi, zawartość w powietrzu groźnego dla zdrowia pierwiastka **nawet dziesięciokrotnie przekraczała normy**

Karolina Baca-Pogorzelska
karolina.baca@infor.pl
@BacaPogorzelska

Emisja arsenu to efekt przetwarzania w piecach hutniczych koncentratu miedzi (jednym z jego składników jest właśnie As). W Głogowie średnie stężenie tego pierwiastka chemicznego w powietrzu w całym minionym roku aż czterokrotnie przekraczało normy. A we wrześniu było wyższe ponad dziesięciokrotnie. Potwierdził to Wojewódzki Inspek-

torat Ochrony Środowiska we Wrocławiu.

Sytuacja jest niepokojąca, tym bardziej że w 2016 r. w hucie zainstalowano nowoczesny piec zawieszinowy, dzięki któremu emisja miała być mniejsza. Wiele wskazuje jednak na to, że nie jest. Dowodzić tego mają także badania zlecone przez władze miasta. – Przebadaliśmy ok. 2 tys. mieszkańców pod kątem występowania As w próbce moczu. Przekroczenia norm stwierdzono u co piątej osoby – przyznaje Marta Dytwiń-

ska-Gawrońska, rzeczniczka prezydenta Głogowa.

Objawy przewlekłego zatrucia arsenem pojawiają się zazwyczaj po kilku latach. W ocenie dr. Piotra Burdy, konsultanta ds. toksykologii, zatrucie może wywołać zmiany skórne, w układzie oddechowym czy nerwowym. Ekspert wskazuje również, że arsen ma działanie rakotwórcze, podejrzewają też, że powoduje niedoczynność tarczycy.

KGHM Polska Miedź, do której należy huta w Głogowie, postanowił sfinansować dodatkowe badania mieszkańców. Mają one określić poziom arsenu nieorganicznego, bo to on jest niebezpieczny dla zdrowia. – Jesteśmy na etapie negocjowania kosztów z Instytutem Medycyny Pracy z Łodzi, który wykona badania – deklaruje Justyna Mosoń, rzeczniczka KGHM. Na analizy poczekają jednak trzeba będzie do III kw. 2018 r. ©[Ⓟ] A2-3

Współpraca Klara Klingler, Piotr Szymaniak

Sukces w VAT ma dwóch ojców

FINANSE PUBLICZNE

Bartłomiej Godusławski, Marek Chądzyński, Grzegorz Osiecki
dgp@infor.pl

W ubiegłym roku z tytułu podatku od towarów i usług do kasy państwa wpłynęło rekordowe 156,8 mld zł – o ponad 30 mld więcej niż w 2016 i jednocześnie o 13,3 mld zł więcej, niż zapisano w ustawie budżetowej. Rząd przekonuje, że ten sukces należy przypisać urzędnikom Ministerstwa Finansów i skarbowki. Ale czy na pewno tylko im?

Z wycieńczeń i szacunków ekonomistów banku Credit Agricole wynika, że uszczelnienie systemu w 2017 r. przyniosło ok. 12,5 mld zł wpływów ekstra. To 40 proc. odnotowanego w ubiegłym roku wzrostu. Reszta, czyli ok. 18 mld zł, to zasługa najlepszej od kilku lat koniunktury gospodarczej. PKB rósł, sytuacja na rynku pracy poprawiała się, gospodarstwa domowe chętniej i więcej wydawały na towary i usługi, z których podatek zasiliał kasę państwa. ©[Ⓟ] A5

Zysk z akcji zostaje u sędziego

PRAWO

Małgorzata Kryszkiewicz
malgorzata.kryszkiewicz@infor.pl

Sędzia sądu powszechnego nie będzie musiał wyzywać się zysków z akcji lub udziałów w spółce. Resort sprawiedliwości zapowiada nowelizację, która usunie z prawa tę kontrowersyjną regulację.

Wszyscy sędziowie od przyszłego roku mieli zostać objęci obowiązkiem

przekazywania zysków z akcji lub udziałów na wybrane przez siebie cele publiczne lub na specjalne konto wskazane przez prezesa sądu. Niewywiązanie się z tego obowiązku miało oznaczać utratę urzędu sędziego.

Resort zapewnia jednak, że środowisko nie ma się czego obawiać. Przepis ma zostać usunięty z prawa, jeszcze zanim znajdzie zastosowanie. ©[Ⓟ] B8



Pamięci Polaków ratujących Żydów

HISTORIA W cieniu polsko-izraelskiego sporu o nowelizację ustawy o IPN marszałek Senatu Stanisław Karczewski przypomniał dzień i moment z historii relacji między

paszportów. Dokumenty były wysyłane do okupowanej przez Niemców Polski, by ratować Żydów przed Holocaustem.

Nad kolejną operacją pomagał poseł RP Ładoś (na zdj.). Wskazaliśmy w DGP, jak mają być nazywane i jak wyglądać nieznane szwajcarskich

©[Ⓟ]

A5

foto: NAC



9 772080 674013 07

Zagadkowe przekroczenie norm arsenu

EKOLOGIA Rekordowe stężenia trującego pierwiastka mogą być efektem pracy pieca zawieszinowego w Hucie Miedzi Głogów – wynika z informacji DGP

Karolina Baca-Pogorzelska
karolina.baca@infor.pl
@BacPogorzelska

Norma stężenia arsenu to 6 ng na metr sześcienny powietrza. W 2016 r. średnia dla Głogowa wyniosła 12,6 ng, natomiast w 2017 r. już 30,23 ng – wynika z danych Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska we Wrocławiu. Wzrost zanotowano mimo uruchomienia przed rokiem w Hucie Miedzi Głogów największego pieca zawieszinowego na świecie. Piec w należącej do KGHM hucie uroczyście otwierał w styczniu 2017 r. prezydent RP Andrzej Duda.

Albo żużel, albo gaz

Przy produkcji miedzi zwykle wydziela się arsen, który występuje w rudzie miedzi. Może być on wylapywany w postaci żużlu lub gazu. W starych piecach szybowych temperatura była niższa i więcej było arsenu w postaci żużlu. Gdy temperatura jest za wysoka, więcej arsenu spala się i ulatnia kominem – mówi DGP osoba związana wcześniej z KGHM. – Jeśli w piecu zawieszinowym podaje się za dużo koncentratu z kopalni Lubin, a tak najprawdopodobniej się dzieje, to temperatura wzrasta, bo ma on w sobie dużą zawartość węgla. Przy obfitym wydzieleniu arsenu filtry w kominie nie są w stanie wszystkiego wylapać – tłumaczy nasz rozmówca. Porównuje superpiec do pendolino w Polsce, a możliwy nieprawidłowy wsad do torów niedostosowanych do kolei wysokich prędkości.

– Możliwe też, że kupili zagraniczny koncentrat z dużą zawartością zarówno miedzi, jak i arsenu i zamiast powoli

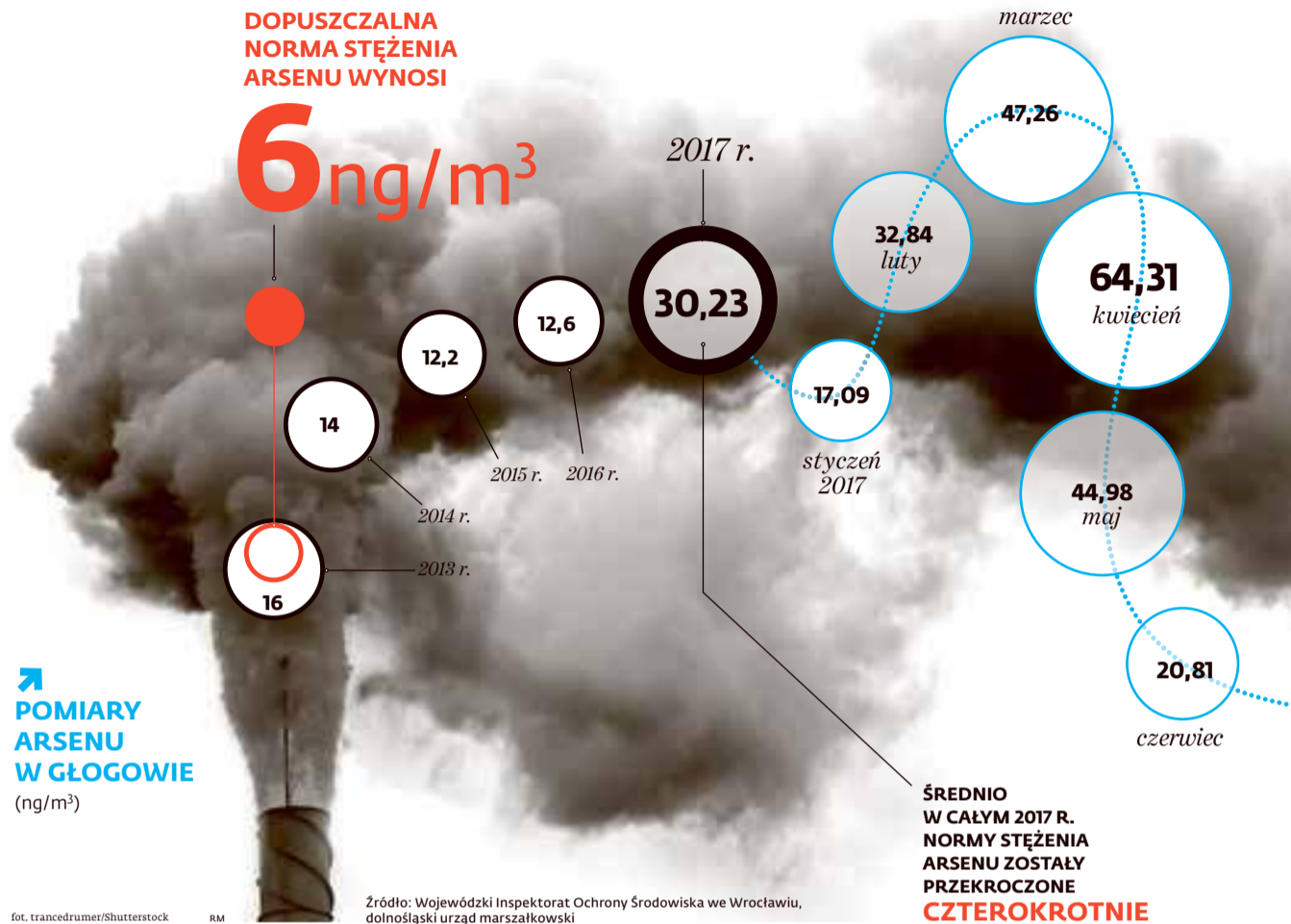
mieszać go z naszymi, które nie mają tak wysokich zawartości arsenu, wrzucili go do pieca. KGHM zawsze kupował co roku ok. 100 tys. ton koncentratów z zagranicy – mówi nam druga osoba z branży, też kiedyś związana z KGHM.

KGHM tłumaczy, że w piecu zawieszinowym temperatura topnienia koncentratu jest taka sama jak w piecach szybowych i zależy od jego składu chemicznego. Twierdzi też, że najwięcej węgla ma koncentrat nie z kopalni Lubin, ale z Rudnej. – Wszystkie instalacje w hutach są dostosowane do przerobu naszego koncentratu. Nie ma na terenie Huty Miedzi Głogów specjalnych instalacji zajmujących się odarszeniem, bo takie instalacje nie są wymagane – mówi DGP Justyna Mosoń, rzeczniczka KGHM. – W jakich ilościach i od kogo kupujemy koncentrat, jest tajemnicą handlową, ale przede wszystkim wykorzystujemy wsad własny. Sprawa mieszanek koncentratów też jest chronioną tajemnicą przedsiębiorstwa, to informacja poufna – dodaje.

W grudniu o problemach z piecem zawieszinowym mówił DGP prezes KGHM Polska Miedź Radosław Domagałski-Łabędzki. – W 2010 r. podjęto decyzję o budowie pieca zawieszinowego w hucie Głogów z pełną świadomością, że nie jest on przystosowany do naszej rudy. Mamy nowoczesny piec, niskoemisyjne instalacje, ale niedostosowane do naszego koncentratu – tłumaczył.

Arsen jest też w papierosach

– Mamy swój udział w stanie zanieczyszczenia powietrza arsenem w Głogowie,



ale nie taki duży, jak się go nam przypisuje. Po odnotowanym w 2013 r. przekroczeniu jego stężenia na zlecenie marszałka województwa przeprowadzono w Głogowie analizę rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń. Wykazała ona, że hucie można przypisać nie więcej niż ok. 30 proc. w odnotowanym stężeniu średniorocznym – mówi Mosoń. Dodaje, że poważnym źródłem arsenu jest też palenie papierosów. – Na podstawie badań naukowych szacuje się, że spalenie jednego papierosa wprowadza do organizmu drogą oddechową ok. 250 ng arsenu, zatem paczka papierosów dziennie to 5000 ng na dobę – mówi Mosoń.

Zaniepokojeni wzrostem stężeń władze Głogowa

postanowili w III kw. 2017 r. zbadać mieszkańców. Zgłosiło się ok. 2 tys. osób (na ponad 60 tys.).

Przebadano 993 dorosłych (18–81 lat) i 1000 dzieci (7–14 lat). Przekroczenia stwierdzono u co piątego przebadanego. – Średni wynik u dorosłych wyniósł 19,7, a u dzieci – 11 (w obu przypadkach norma to 15). Teraz na podstawie porozumienia m.in. z KGHM przeprowadzone będą dodatkowe badania, by określić, ile w próbce jest arsenu organicznego, a ile nieorganicznego – mówi nam Marta Dytwińska-Gawrońska, rzeczniczka prezydenta Głogowa. Koncern badania sfinansuje.

Arsen występuje bowiem w dwu formach: organicznej i nieorganicznej. Z tą pierw-

szą – jak mówią eksperci Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, prowadzący analizy nad arsenem – organizm radzi sobie bardzo dobrze, wydalając niemal w całości. Problem jest z arsenem nieorganicznym, który jest łatwo przyswajalny, ale także i toksyczny dla ludzkiego organizmu. Szczególnie dla małych dzieci. Występuje zarówno w wodzie, glebie, jak i powietrzu.

Spiek i działania naprawcze

WIOŚ we Wrocławiu przygotował „Ocenę poziomów substancji w powietrzu oraz wyników klasyfikacji stref województwa dolnośląskiego za rok 2013”. – Na podstawie tego dokumentu opracowano program ochro-

ny powietrza ze względu na stwierdzone przekroczenie poziomu arsenu w strefie dolnośląskiej – mówi nam Michał Nowakowski, rzecznik dolnośląskiego urzędu marszałkowskiego. – Wskazano działania naprawcze, m.in. dla KGHM Polska Miedź, które mają spowodować redukcję emisji arsenu. Po wykonaniu zaleceń zostanie dokonana ponowna analiza i wypracowane dalsze działania naprawcze – dodaje.

Według naszych rozmówców podawanie mieszanki nieodpowiedniej do pieca zawieszinowego przełożyło się również na powstanie dużego spieku. Kilkudziesięciotony nowy nawis w październiku 2017 r. spadł na kocioł i zatrzymał pracę huty na niemal

Badania w Głogowie pomogą wypracować odpowiednią profilakt

ZDROWIE

Ekspertcy dopiero opracują program, jak radzić sobie z przekroczeniem norm arsenu

Klara Klinger
klara.klinger@infor.pl

Z raportu „Air quality in Europe – 2016” Europejskiej Agencji Środowiska wynikało, że zwiększone stężenie arsenu było wykryte jedynie w kilku miejscach w Europie: w trzech miejscowościach w Belgii, jednej w Finlandii oraz w trzech w Polsce. Agencja analizowała jakość powietrza w Europie od 2000 do 2014 r. w ponad 400 mia-

stach w 40 krajach. Wykorzystano dane przesyłane ze stacji monitoringu powietrza w Europie, w tym z polskich działających w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska.

Dlatego głogowskie badania należą do pierwszych, na pewno w Polsce, które pomogą sprawdzić wpływ arsenu na człowieka. – Przystępujemy do przygotowania mapy zagrożeń – mówią eksperci z Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, którzy brali udział w badaniach mieszkańców Głogowa. W ich efekcie u 20 proc. mieszkańców wykryto w moczu arsen. Jak przyznają, z samej obecności tego pierwiastka jeszcze nic nie wynika – chcą określić, ile

w próbce jest arsenu organicznego, a ile nieorganicznego. Szkodliwy jest ten nieorganiczny.

Autorzy programu ochrony powietrza dla województwa dolnośląskiego piszą „o działaniu arsenu wiadomo, że jest związkiem o silnych właściwościach rakogennych i toksycznych”. Do organizmu człowieka może się on dostać z pokarmem, np. poprzez picie zanieczyszczonej wody lub wraz z wdychanym powietrzem. W powietrzu arsen występuje głównie w formie nieorganicznej (w postaci pyłu), która jest bardziej szkodliwa od formy organicznej. Objawy zatrucia przewlekłego występują zwykle po kilku latach; mogą nimi być nowotwory

skóry, płuc, nerek, wątroby. Sam długotrwały kontakt skóry z pyłem arsenowym może wywołać kilkanaście odmian nowotworu skóry. Bardzo często jednak przewlekłe zatrucie doprowadzają jedynie do zwykłych zmian skórnych.

Problem jest znany od dawna i już za poprzedniego rządu w 2014 r. m.in. poseł Adam Lipiński zaniepokojony przekrocze-

To jedno z niewielu miast z takim przekroczeniami norm arsenu w powietrzu

niami norm szkodliwych substancji w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym pisał do resortu środowiska. Były wiceminister środowiska Janusz Ostapiuk, odpowiadając na interpelację, przyznawał, że istnieje podejrzenie, że może wpływać na choroby tarczycy: „z danych dolnośląskiego urzędu wojewódzkiego wynikało, że w porównaniu z rokiem 2009 w 2013 r. wskaźnik dzieci chorych na choroby tarczycy w powiecie głogowskim zwiększył się o prawie 50 proc., a w całym województwie dolnośląskim o jedną trzecią”. Również dane NFZ wskazywały na większą częstotliwość chorób tarczycy u dzieci i młodzieży

z tego regionu, jednak różnica nie była aż tak duża, jakby wynikało z danych urzędu wojewódzkiego.

– Dlatego postanowiliśmy umożliwić mieszkańcom Głogowa dostęp do badań tarczycy w ramach specjalnego programu – mówi Paweł Chruszcz, radny z Głogowa. Wyniki opublikowano kilka dni temu. Wyszło z nich, że z 500 przebadanych osób u 92 stwierdzono zmiany chorobowe, a u 20 nowotworowe. – Czy to jest dużo, czy mało, czy inaczej niż norma w innych miejscach kraju, tego na razie nie wiemy. Dlatego będę wnioskował o przeprowadzenie analiz, które pozwolą ocenić, czy może to być związane ze środowiskiem,

nu

grudzień 7,92

listopad 10,58

październik 11,72

76,1
wrzesień

sierpień 11,75

lipiec 21,84

WE WRZEŚNIU ZESZŁEGO ROKU NORMY STĘŻENIA TEGO PIERWIĄTKA PRZEKROCZYŁY DOPUSZCZALNY POZIOM PRAWIE DWUNASTOKROTNIE

miesiąc (opisaliśmy to w DGP 15 stycznia). W październiku stężenie arsenu było jednym z niższych w całym ubiegłym roku. – Duży spiek, który powstał, to przede wszystkim efekt kumulacji pyłów w piecu zawieszonym z powodu wady przegrody radiacyjnej – przekonuje rzeczniczka Polskiej Miedzi.

– Z tą inwestycją są kłopoty od samego początku – mówi DGP Ryszard Zbrzyzny, szef Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego. – Jeżeli inwestuje się w instalację nieodpowiadającą parametrom naszych koncentratów, to taki jest efekt. Jestem zwolennikiem nowych technologii, ale z głową. Na razie jednak nie przesądzałbym o niczyjej winie – dodaje.

ykę

w którym żyjemy – mówi Chruszcz.

Rzeczniczka prezydenta Głogowa Marta Dytwińska-Gawrońska przyznaje, że nie wiadomo, jakie działania profilaktyczne powinny być podejmowane. – Arsen wytrąca się w mocz. Czy w związku z tym trzeba więcej pić, co dokładnie, jaką stosować dietę, jaki rodzaj aktywności fizycznej, takich wskazówek na razie nie ma – mówi rzeczniczka. Dlatego mieszkańcy i urząd miasta liczą, że wytyczne pojawią się po zakończeniu analiz i badań u osób, u których wykryto arsen w organizmie. Do badań oprócz Łódzkiego Instytutu Medycyny Pracy włączy się m.in. wrocławski Uniwersytet Medyczny.

ROZMOWA

Winę hucie trzeba udowodnić



JOLANTA BUDZOWSKA

radca prawny z kancelarii BFP, specjalizuje się w dochodzeniu roszczeń związanych ze szkodami na zdrowiu

Badania urzędu miasta Głogowa wykazały u mieszkańców liczne przypadki zwiększonej dopuszczalnej zawartości arsenu w moczu. Według rozmówców DGP może to być efekt używania w hucie mieszanki koncentratu miedzi nieprzystosowanej do jej instalacji. Jakie możliwości prawne mają okoliczni mieszkańcy, by dochodzić roszczeń wobec trującego okolicę zakładu?

Podstawowym zagadnieniem jest to, czy przekroczenie norm emisji ma rzeczywiste związku z niewłaściwym użytkowaniem pieca, czy też innych urządzeń wykorzystywanych podczas prowadzenia działalności przez hutę. Jeśli mimo stwierdzonej zwiększonej zawartości arsenu w powietrzu czy w moczu okaże się, że działalności huty nie można niczego zarzucić, to nie będzie spełniona podstawowa przesłanka odpowiedzialności, jaką jest wina. Jeśli mieszkańcy chcieliby dochodzić roszczeń na podstawie art. 415 kodeksu cywilnego, to muszą tę winę udowodnić.

To znaczy, że przedsiębiorca nie odpowiada na zasadzie ryzyka?

Oczywiście mamy przepis art. 435 k.c., który mówi, że prowadzący na własny rachunek przedsiębiorstwo lub zakład uprawiany w ruch za pomocą sił przyrody ponosi odpowiedzialność za szkodę na osobie lub mieniu na zasadzie ryzyka. Przepis ten mógłby też mieć zastosowanie, tyle tylko, że i w jednym, i drugim przypadku musimy wykazać związek przyczynowy między pogorszeniem stanu zdrowia, czyli wywołaniem rozstroju zdrowia uszkodzowanego, a działalnością zakładu.

Czy trudno jest to wykazać?

To może być problem. Już same nieprawidłowe wyniki badań, np. moczu, są według mnie szkodą na zdrowiu, lecz pytanie, czy z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością zostały spowodowane działalnością huty, czy też innymi czynnikami. To jest pierwsza trudność, jaką

napotkają poszkodowani. Przy czym jest to na tyle niecodzienna sytuacja, że ten związek przyczynowo-skutkowy byłby w tym przypadku co najmniej domniemywany. Wówczas to po stronie huty leżałaby konieczność udowodnienia, że przyczyna jest inna.

A co z chorobami, które może powodować arsen?

Jeśli takie choroby się pojawią, również nie jest wykluczona odpowiedzialność przedsiębiorstwa za ich wystąpienie. Nadal jednak trzeba będzie wykazać związek przyczynowo-skutkowy, co, jak powiedziałam, może być trudne. Prowadzę obecnie sprawę klienta, który pracował w budynku, w którym był azbest. Osoba ta zachorowała na międzybłoniaka płucnej, czyli chorobę, której podstawową przyczyną jest kontakt z azbestem. A mimo to wykazanie związku przyczynowego podczas procesu nie jest proste. Dlatego można jeszcze myśleć o skorzystaniu przez poszkodowanych z możliwości dochodzenia zadośćuczynienia na podstawie art. 448 k.c., czyli z tytułu naruszenia dóbr osobistych w postaci prawa do bezpieczeństwa pobytu (zamieszkania) czy po prostu dobra osobistego w postaci zdrowia. Natomiast jeśli ktoś doznał poważnych szkód na zdrowiu i jest w stanie przynajmniej w uprawdopodobnić, wówczas powinien dochodzić roszczeń na podstawie art. 444 k.c. i 445 k.c. za uszkodzenia ciała lub rozstrój zdrowia.

Czy poszkodowani mogą wytaczać powództwa zbiorowe?

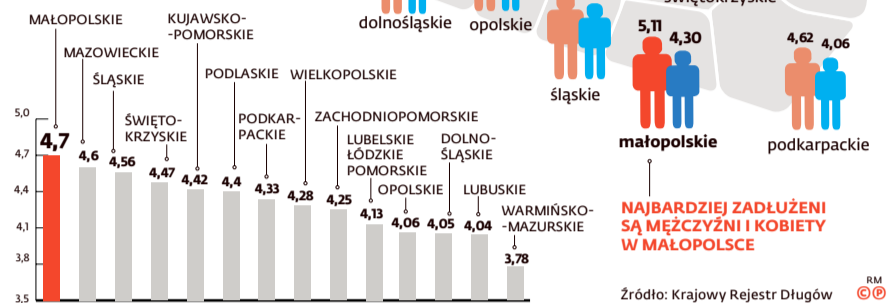
Na gruncie polskiego prawa nie można w ramach pozwu zbiorowego dochodzić roszczeń związanych z naruszeniem dóbr osobistych. Wszystkie takie sprawy, jak masowe zakażenia w szpitalach czy w uszczerbki na zdrowiu, są niestety wyłączone z ustawy o pozwach zbiorowych. Jednak w podobnej sytuacji, gdy w jednym ze szpitali ponad 20 pacjentów zostało zakażonych zółtaczką typu C, udało mi się doprowadzić do połączenia przez sąd sprawy do wspólnego rozpoznania. To wzmacnia pozycję poszkodowanych, bo pokazuje skalę zjawiska.

Rozmawiał Piotr Szymaniak

ŚREDNIE ZADŁUŻENIE W POZABANKOWYCH FIRMACH POŻYCZKOWYCH (tys. zł)

KOBIETY 4,62
MĘŻCZYŹNI 4,10
ŚREDNIO

WEDŁUG WOJEWÓDZTW (tys. zł)



Liczymy, że lekarze zostaną w Polsce

WYWIAD Szumowski: Rozwiązaniem mógłby być powrót do tzw. ostrych i tępych dyżurów. Przecież nie wszystkie szpitale muszą pracować pełną parą

Porozumienie, które podpisał pan pod koniec minionego tygodnia z lekarzami rezydentami, zakłada podwyżki. 6,7 tys. zł dla lekarza specjalisty brutto, ale...

...tylko dla takiego, który będzie pracował u jednego pracodawcy.

To znaczy?

Chodzi przede wszystkim o to, żeby lekarz nie wykonywał tych samych świadczeń w innym ośrodku finansowanym z pieniędzy publicznych, np. nie jeździł dyżurów w innych szpitalach.

Jak to można sprawdzić?

Po pierwsze, już teraz część szpitali praktykuje takie rozwiązania: wprowadza umowy o niekonkurencyjności. To też powszechna praktyka na uczelniach, wykładowcy nie mogą pracować w innej placówce bez zgody rektora, ale jest to też praktyka w biznesie. Dlaczego nie miałoby to dotyczyć lekarzy? Ale nie będziemy nikogo zmuszać. Chcemy zachęcić stabilną dobrą pensją do przyjęcia takiego modelu pracy.

Teraz zdarza się, że lekarz nawet nie musi jeździć od szpitala do szpitala, tylko pracuje w jednym ponad 24 godziny, nie schodząc z dyżuru - częściowo pracuje na etat, częściowo na firmę.

Praca bez żadnej przerwy po dyżurze jest niebezpieczna, choć w wyjątkowych sytuacjach konieczna. Ale nie może być standardem. Aby tego uniknąć, chcemy dać lekarzom przyzwoite wynagrodzenie, które będzie zniechęcało do takich działań.

Przyzwoite, czyli jakie?

6,7 tys. zł brutto, plus dyżury, plus pochodne to wychodzi w sumie ok. 10 tys. zł brutto. 8 tys. zł na rękę.

Wielu lekarzy po pracy w szpitalu idzie do prywatnej poradni. Czy to jest łamanie zakazu konkurencji?

Nie. W ogóle nie dotykamy prywatnej służby zdrowia.

Czyli lekarz będzie mógł dorobić prywatnie?

Tak. Nie chcemy wprowadzać represyjnych zakazów. Chodzi o to, żeby osoby, które nie chcą czy też nie mogą dorabiać - nie pozwala im na to zdrowie, samotnie wychowują dzieci - miały pensję, która daje im taki wybór. Dlatego propozycja pensji wynoszącej minimalnie 6,7 tys. zł będzie skierowana do lekarzy pracujących na etat, nie dla lekarzy kontraktowych. Dzięki temu lekarz, pracując w jednym miejscu, na jednym etacie będzie zarabiał więcej niż jego młodszy kolega w trakcie specjalizacji.

Ilu lekarzy skorzysta z takiej opcji i przestanie być tzw. skoczkiem jeżdżącym od szpitala do szpitala?

Obecnie 60 proc. lekarzy pracuje, prowadząc własną działalność gospodarczą. Sam jestem ciekaw, ilu skorzysta.

Rezydenci też mieliby możliwość zarabiać więcej, ale za zobowiązanie do pracy w Polsce - czyli lojalności?

Nie używałbym takiego sformułowania, kojarzy się negatywnie. Chcemy młodych lekarzy zachęcić do zostawiania w Polsce, oferując im wyższe pensje od 600 do 700 zł w zależności od specjalizacji, w zamian za to, że zostaną w Polsce przynajmniej dwa lata z pierwszych pięciu po uzyskaniu specjalizacji. Tak, żeby nie blokować staży i szkoleń za granicą, ale żeby z ich wiedzy skorzystali też polscy pacjenci.

Co się stanie, jeżeli jednak ktoś wyjedzie?



Prof. Łukasz Szumowski, minister zdrowia

Będzie musiał państwu zwrócić pieniądze. To od 28 do 50 tys. zł w zależności od rodzaju i długości specjalizacji. Ale znów to tylko zachęta, dobrowolne rozwiązanie.

Chce pan zachęcać do pracy w jednym szpitalu, docelowo miałyby zniknąć opt-outy - tymczasem teraz, jak tylko niewielki odsetek lekarzy wypowiedział opt-outy, szpitale zamykały oddziały. Za mało było lekarzy.

Obligatoryjny 48-godzinny tydzień pracy chcemy wprowadzić za dziesięć lat. W tym czasie zwiększymy liczbę miejsc na studiach i wykształcimy więcej lekarzy. Zapewniając lepiej wynagradzaną pracę, w lepszych warunkach, liczymy, że lekarze zostaną w Polsce.

Ma pan nadzieję, że zatrzyma emigrację i zwiększy liczbę studentów. Gdyby to było takie proste, zrobiliby to pana poprzednicy. Uczelnie nie chcą więcej studentów.

W przyszłym roku otworzy się nowy kierunek lekarski na UKSW, liczę, że otworzymy dwa kolejne kierunki w innych szkołach.

Wie pan, co jest największym problemem pacjentów?

Zapewne kolejki.

Czy wyższe pensje dla lekarzy coś tu zmienią?

Wynagrodzenia dla lekarzy to jedno. Poza tym chcemy zwiększyć finansowanie tam, gdzie jest najdłuższy czas oczekiwania: w 2018 r. będzie o 2 mld 160 mln więcej wobec tego, co dołożyła styczeniowa ustawa. W sumie do 2024 r. to 16 mld więcej. Już skróciliśmy kolejki do operacji stawu biodrowego i usuwania żączy. Trwają rozmowy z NFZ, żeby dodatkowy strumień pieniędzy był skierowany na te procedury, na które pacjenci czekają najdłużej.

Kto będzie to robić? Sieć szpitali (czyli gwarantowane finansowanie bez obowiązku stawiania do konkursu) wykluczyła z rynku publicznego albo wykluczy część jednodniówek.

Jednodniówki będą promowa. Pobyt w szpitalu więcej niż jeden dzień, jeżeli nie wymaga tego stan medyczny pacjenta, jest dla niego zagrożeniem i kosztem dla płatnika.

Nie wiadomo, czy starczy pieniędzy. Prawie wszystko jest przeznaczane na sieć.

Musi się znaleźć finansowanie. Chcę położyć nacisk na ambulatoryjną opiekę specjalistyczną, która powinna być lepiej wyceniona. Coraz częściej brakuje lekarzy specjalistów w publicznej służbie zdrowia, bo przechodzą do prywatnych placówek. To się musi zmienić.

Jednym z pomysłów na rozwiązanie problemów kadrowych była propozycja łączenia dyżurów przez specjalistów.

Nie uważam, że to dobry pomysł. Sądzę, że rozwiązaniem mógłby być powrót do tzw. ostrych i tępych dyżurów. Przecież nie wszystkie szpitale muszą być w pełni gotowe na przyjęcie każdego rodzaju pacjenta i pracować pełną parą. A teraz tak jest. Mogą się podzielić. Wtedy ten szpital, który pełni dyżur ostry, otrzymałby więcej pieniędzy. A ten z tępych nie musiałby mieć tylu specjalistów w pracy, część mogłaby być na dyżurze pod telefonem.

To kolejna duża zmiana.

Najpierw oczywiście musimy przeanalizować rozłożenie geograficzne szpitali, a także świadczenia, których udzielają. Bo na pewno nie chcemy zwiększyć kolejek na oddziałach ratunkowych i izbach przyjęć. Również pacjenci musieliby otrzymać rzetelną informację, gdzie i jaki szpital ma dyżur. To jednak odciałyłoby szczególnie powiatowe szpitale, które mają największe problemy kadrowe.

Problemem jest też brak dostępu do innowacyjnych terapii. Na przykład w chorobach rzadkich.

Mówimy rzadkie, ale to jest 6 proc. populacji. Chciałbym, żeby istniała realna sieć ośrodków referencyjnych, bo czasami jest za późno na pomoc, ponieważ chory trafia do szpitala za późno. Należałoby połączyć nasze bazy szpitali z bazami zagranicznymi. I trzeba przemyśleć kwestie leków, które istnieją, ale są horrendalnie drogie.

Teraz nie przechodzą przez refundację, bo nie spełniają wymogów ekonomicznych. Mówiąc wprost: są za drogie. Dla mnie, lekarza, jest to trudna sytuacja, bo moim

powołaniem było i jest leczenie ludzi. Jednak wypracowaliśmy sobie procedury, które opisują sposób podziału środków i są gwarantem ich sprawiedliwego podziału. Minister zdrowia nie powinien podejmować arbitralnych decyzji refundacyjnych według własnego uznania. Oparcie się na procedurach jest jedynym wyjściem w sytuacji, gdy nasz budżet na refundację jest ograniczony. Jednak faktycznie ostateczna decyzja należy do ministra zdrowia. Ostatnio został dopisany do listy refundacyjnej ekulizumab, który jest bardzo drogim lekiem, ale naprawdę działa i uważam, że należy go refundować. Wynika to ze specyfiki leków sierocych, które nie mają szans spełnić kryterium kosztoszczędności. Chciałbym, żeby wzrost nakładów na zdrowie przeznaczony był też na refundację.

Cały czas toczy się debata na temat ograniczenia aborcji. Pan tuż przed objęciem stanowiska podpisał deklarację sumienia, stając po jednej stronie. Nigdy swoich poglądów i przekonań nie kryłem. Wolę mieć otwartą przyłbicę.

Ale jest pan też osobą publiczną, która ma wpływ na decyzje ustawowe...

Kwestia aborcji z powodu wad płodu jest skomplikowana, nie mamy jasnych danych - NFZ nie posiada danych o dokładnych powodach, więc nie wiemy, ile przypadków dotyczy np. zespołu Downa. Być może dużego odsetka.

30 proc. - tak wynika z kilku badań.

To i tak bardzo dużo. Przecież wiemy, że osoby z zespołem Downa są takimi samymi ludźmi jak pani czy ja. Kończą szkoły. Czy możemy z powodu jakiegoś konkretnego zestawu cech, np. trisomii 21, usunąć ciążę? Nie jest to letalna (śmiertelna) wada.

Czyli poparłby pan projekt wprowadzający taki zakaz?

W demokracji do tego typu rozstrzygnięć legitymizowany jest parlament, jako minister jestem przedstawicielem władzy wykonawczej i moim podstawowym obowiązkiem jest wdrażanie prawa. ©P

Rozmawiała Klara Klínger

Kto zapłaci za porozumienie w służbie zdrowia

MEDYCYNĄ Eksperci zastanawiają się, jak w praktyce realizowany będzie kompromis ministra zdrowia z lekarzami

Agata Szczepańska
agata.szczepanska@infors.pl

Zakłada ono nie tylko wzrost nakładów na zdrowie i podwyższenie płac, ale także wiele innych rozwiązań, które mogą okazać się trudne do wprowadzenia. Podstawowe pytanie, które pojawiło się od razu po podpisaniu porozu-

mienia, to skąd wziąć pieniądze na jego realizację.

Niekoniecznie muszą one pochodzić z budżetu - twierdzi dr hab. Krzysztof Krajewski-Siuda, ekspert Instytutu Sobieskiego. Jego zdaniem szansą dla polskiego systemu jest współpłacenie i ubezpieczenia dodatkowe, ale trzeba się na to zdecydować. - Być może również na podniesienie składki zdrowotnej, choć ze świadomością, że jest ona pochodną dochodów, więc jest to dodatkowe obciążenie fiskalne, które będzie obniżać rozwój gospodarczy - dodaje.

Koszty realizacji porozumienia obciążą w pewnym

stopniu dyrektorów placówek medycznych, którzy będą musieli znaleźć środki na podwyżki dla specjalistów. Jarosław Fedorowski, prezes Polskiej Federacji Szpitali, nie jest zwolennikiem rozwiązania, by były to pieniądze „znaczone”, jak w przypadku podwyżek dla pielęgniarek. - Odbieranie dyrektorom narzędzi zarządczych, takich jak np. stopniowanie płac i przeznaczenie pieniędzy dla konkretnej grupy zawodowej bez żadnego systemu motywacyjnego, to duży błąd - uważa szef PFSz. Jego zdaniem lepiej podwyższyć wycenę świadczeń, żeby dyrek-

torzy wspólnie z personelem medycznym mieli co dzielić.

Porozumienie zakłada też, że rezydenci mogą zarobić więcej, jeśli zobowiążą się, że dwa z pięciu lat po ukończeniu specjalizacji przepracują w Polsce. Specjaliści zaś otrzymają podwyżki, jeśli nie będą wykonywać tożsamyh świadczeń w innej placówce niż główne miejsce zatrudnienia. - W wielu krajach to, że specjaliści pracują w jednym miejscu, jest bardzo powszechne - wskazuje Jarosław Fedorowski. Dodaje, że klauzule wyłączności powinny mieć oparcie w adekwatnych zarobkach.

Rafał Janiszewski, właściciel kancelarii doradczej z zakresu ochrony zdrowia, podkreśla, że takie umowy muszą mieć charakter dobrowolny. Porozumienie jest sygnałem ze strony rezydentów, że byliby skłonni je podpisać. - Proszę zauważyć, że taka umowa zobowiązuje lekarza, żeby przepracował w Polsce co najmniej dwa lata, ale w zamian dostaje dodatkową korzyść. To ma charakter deklaracyjny. Inna sprawa, gdybyśmy mówili o przymusie - zastrzega.

W jego opinii większy problem może być z realizacją innego punktu porozumienia,

czyli wprowadzeniem sekretarek medycznych. Wymaga to zmian w przepisach dotyczących m.in. dostępu do dokumentacji medycznej, tajemnicy lekarskiej, ochrony danych osobowych. Poza tym oznacza wprowadzenie nowego zawodu medycznego, który objąć powinna ustawa o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia.

Zdaniem Krzysztofa Krajewskiego-Siudy rozwój takiego sektora musiałby się wiązać z inwestycją w szkolenia, ale się opłaci. - Lekarz jest zbyt droгим pracownikiem, by tracił czas na czynności biurokratyczne - ocenia. ©P

Komu zawdzięczamy sukces w VAT

FINANSE Uszczelnienie faktycznie poprawiło dochody z podatku, choć nie tak mocno, jak chwali się fiskus. – **Odpowiada ono za 12,5 mld zł wpływów ekstra** – szacuje Credit Agricole

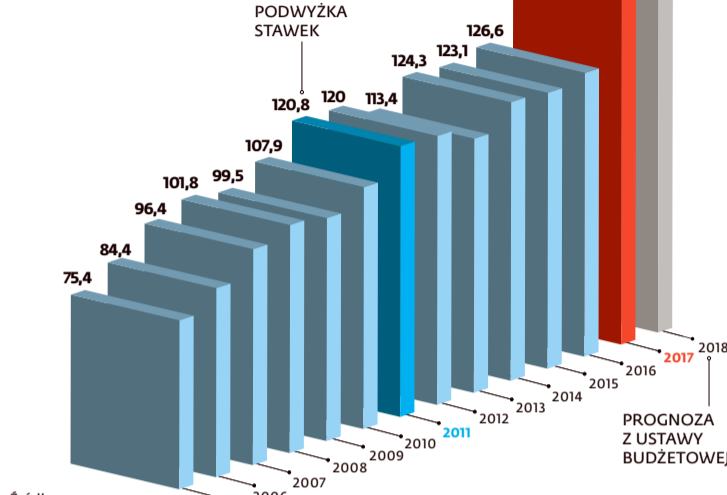
Bartłomiej Godustawski
Grzegorz Osiecki
Marek Chądzyński
dgp@infor.pl

Premier Mateusz Morawiecki chwalił się podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, że na 30 mld zł wzrostu dochodów z podatku od towarów i usług zaledwie 5–7 mld zł to efekt dobrej koniunktury gospodarczej. Resztę zasług przypisał Ministerstwu Finansów. Przedstawiciele fiskusa przez wiele miesięcy przekonywali, że dwucyfrowe dynamiki wzrostu wpływu z VAT, jakie notowaliśmy w 2017 r., to w przeważającej większości efekt wysiłków urzędników. Ekonomiści banku Credit Agricole postanowili oszacować, ile w tych słowach jest prawdy.

– Uszczelnienie systemu podatkowego w okresie I–III kwartał 2017 r. wyniosło ok. 9,4 mld zł. Kierując się zależnościami sezonowymi, szacujemy, że w skali całego roku efekty te byłyby równe ok. 12,5 mld zł – mówi Jakub Borowski, główny ekonomista banku. To oznaczałoby, że ponad 41 proc. wzrostu ubiegłorocznego VAT jest wynikiem uszczelnienia. Ekspert Credit Agricole zwraca jednak uwagę, że ze względu na niepełne do-

Dochody z podatku od towarów i usług

(w mld zł, roczne)



Źródło: MF, GUS

RM

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

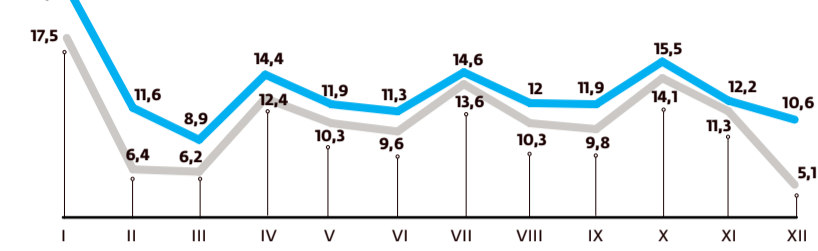
PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

PROGNOZA Z USTAWY BUDŻETOWEJ

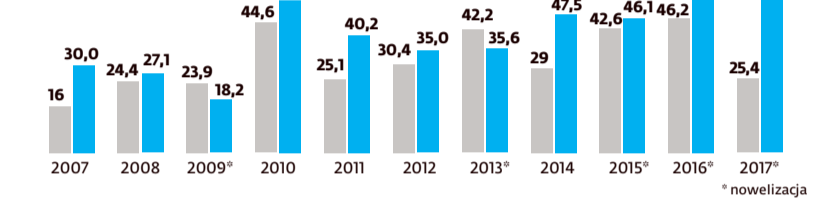
DOCHODY Z PODATKU OD TOWARÓW I USŁUG

(w mld zł, miesięczne)



DEFICYT BUDŻETOWY

(mld zł)



* nowelizacja

pasowanie modelu, na podstawie którego powstał szacunek, do twardych danych, wyliczenie może być obarczone błędem wynoszącym ok. 4,5 mld zł. To zaś oznacza, że w wariantcie optymistycznym walka z oszustwami i wyłudzeniami przyniosła nawet 17 mld zł (56,3 proc. przyrostu wpływów z VAT). Z kolei minimalne efekty uszczelnienia szacować można na 8 mld zł (26,5 proc.).

W celu dokonania tych obliczeń ekonomiści musieli najpierw określić bazę po-

Obowiązek składania JPK miał dać dodatkowe 700 mln zł

datkową, czyli dobra i usługi podlegające opodatkowaniu. Jej wysokość w uproszczeniu to suma konsumpcji prywatnej, spożycia publicznego, inwestycji publicznych i gospodarstw domowych. Następnie szacowany jest efektywny VAT, który opisuje, jaka część bazy podatkowej trafia do budżetu. Efektywna stawka zachowuje się procyklicznie, co znaczy, że rośnie razem ze wzrostem PKB i dochodami Polaków, a tym samym mocniej napędza kasę państwa. Oszacowanie Credit Agricole zostało skorygowane o operację przyspieszenia zwrotów VAT, które zaniżyły wpływy budżetowe pod koniec 2016 r., ale mocno podbiły ich wysokość w pierwszych dwóch miesiącach 2017 r. Nawet z uwzględnieniem tego zabiegu fiskus może przypi-

sać sobie sporo ze wzrostu ubiegłorocznego VAT. 2017 był rokiem, w którym weszło sporo rozwiązań prawnych, które miały uszczelnić system podatkowy. Od początku roku zaczęła działać duża nowela ustawy o VAT rozszerzająca zakres odwróconego VAT, przywracająca sankcję, przy próbach zaniżenia lub uniknięcia jego płacenia. Ustawa wprowadziła 100-proc. kary za puste faktury czy obowiązek elektronicznego składania faktur dla podatników z grup ryzyka i ograniczyła możliwość kwartalnego rozliczenia tego podatku. Ta zmiana miała zwiększyć wpływy od 1,7 do 3,4 mld zł. Kolejnym rozwiązaniem było wprowadzenie obowiązku składania Jednolitego Pliku Kontrolnego, co miało dać 700 mln zł.

Warto też wspomnieć, że zaostrzono przepisy karne, wprowadzając karę od 3 do 15 lat więzienia za fałszowanie faktur i wyłudzenie VAT dla faktur o wartości powyżej 5 mln zł i nawet 25 lat za faktury powyżej 10 mln zł. Działał także wprowadzony rok wcześniej pakiet paliwo- wy, który ukrócił oszustwa na VAT.

Ile dadzą nowe rozwiązania, które dopiero zaczęły lub zaczną działać w tym roku? Według Marty Petki-Zagajewskiej z PKO BP tegoroczny efekt uszczelnienia można w tej chwili prognozować na ok. 8 mld zł. – Jeśli zaś chodzi o rok 2017, to jeszcze nie przeliczyliśmy naszych wcześniejszych szacunków sporządzonych po trzech kwartałach. Wtedy wychodziło nam na podstawie prognoz

na cały rok, że lepsza ścisła- galność da ok. 11–14 mld zł. Czyli mniej więcej połowę dodatkowych dochodów z VAT – mówi ekonomistka. Opinia PKO BP jest zbliżona z tym, co wyliczały inne banki. Według BZ WBK uszczelnienie dało w ubiegłym roku ok. 11–13 mld zł z ok. 30 mld zł wzrostu wpływów z VAT. Według BZ WBK decydująca dla lepszych dochodów była jednak bardzo dobra koniunktura w gospodarce.

Rozpędzonej konsumpcji rolę głównego motoru napędzającego budżetowe dochody przypisywali również ekonomiści mBanku. We wrześniu wyliczali, że uszczelnienie podatków odpowiada za ok. 30 proc. wzrostu wpływów z VAT, reszta miała być efektem koniunktury.

Polscy konsule ratujący Żydów upamiętnieni w Szwajcarii

HISTORIA Po ubiegłorocznych publikacjach DGP marszałek Senatu odsłoni tablicę poświęconą dwóm członkom grupy, która fałszowała latynoamerykańskie paszporty, by ratować Żydów przed zagładą

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl
@mwpotocki

Dziś w Bernie zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca Juliusza Kühla i Konstantego Rokickiego, konsuli, którzy w latach 1941–1943 załatwiali dla Żydów paszporty państw Ameryki Łacińskiej. Nieznane dokumenty ze szwajcarskich archiwów, które szczegółowo opisują mechanizm operacji nadzorowanej przez posła RP w Szwajcarii Aleksandra Ładosia, ujawniliśmy w DGP w sierpniu 2017 r.

W uroczystości przed gmachem dawnego konsulatu przy Thunstrasse weźmie udział marszałek Senatu Stanisław Karczewski, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Mateusz Szpytma, ambasador RP w Szwajcarii Jakub Kumoch i prezydent Berna Alec von Graffenried. To pierwsze upamiętnienie członków sześciuosobowej grupy berneńskiej. Poza Ła-

dosiem, Kühlem i Rokickim należeli do niej także zastępca posła Stefan Ryniewicz, prawnik Abraham Silberschein i ultraortodoksyjny kupiec Chaim Eiss.

Każdy z nich miał własne zadanie do wykonania. Rokicki kupował od konsuli państw latynoamerykańskich druki paszportowe, które następnie wypełniał w konsulacie przy Thunstrasse. Kühn, żydowski współpracownik najszej placówki konsularnej, pełnił funkcję łącznika między dyplomatami a Eissem i Silberscheinem, którzy przetrzymali gotowe dokumenty do okupowanej Polski, ustalali nazwiska przedstawicieli żydowskich elit, które chcia- no uratować przed Holokaustem, i załatwiali wśród diaspory w USA pieniądze na korumpowanie latynoamerykańskich konsuli.

Niemcy nie deportowali posiadaczy paszportów państw neutralnych do obozów, licząc na możliwość ich

wymiany na alianckich jeńców. Sytuacja się skomplikowała, gdy w 1943 r. doszło do wpadki. Proceder wyszedł na jaw, a państwa Ameryki Łacińskiej odmówiły uznania nowych posiadaczy paszportów za swoich obywateli. Niemcy wielu z nich wymordowali. Liczbę ocalonych szacowaliśmy w sierpniu na ok. 400 osób. – Mam duży szacunek, że nie żonglowali państwo liczbami i przyjęli tę ostrożną, ale wygląda ona na znacznie większą. Rokicki wypisywał paszporty i poświadczenia obywatelstwa Paragwaju również dla Żydów z Holandii, Słowacji i innych krajów – mówi Kumoch.

Przed tekstami DGP nazwisko Ładosia było znane jedynie w wąskich kręgach naukowych, a o Rokickim nikt nie słyszał. – Jako administracja zabraliśmy głos wówczas, gdy byliśmy pewni, że mamy do czynienia z historią bohaterką. Nie chcieliśmy robić

taniej sensacji. Chcieliśmy zebrać wszystkie dokumenty, wykluczyć możliwość istnienia spraw trudnych i oddać hołd wszystkim członkom grupy, zarówno Polakom, jak i polskim Żydom. Teraz upamiętniamy akcję konsularną fałszowania paszportów, ale historia grupy berneńskiej jest znacznie szersza – przypomina Kumoch.

Odnajdują się bowiem kolejne dokumenty dotyczące apeli o bombardowanie torów kolejowych prowadzących do Auschwitz czy propozycji wykupu Żydów z rąk III Rzeszy. Jedną z depech sugeruje, że rząd RP próbował wykupić 300 więźniów Bergen-Belsen. Szwajcarskie archiwa przeczesują także pracownicy naszej placówki w Bernie. – Wielką pracę wykonali moi dyplomaci, ale i państwa dziennikarze, którzy zrobili z tego poważnie udokumentowaną historię. Dzięki temu w środowisku badaczy zajmujących się postawą Szwajca-

rii wobec Holokaustu jest ona traktowana bez żadnych wątpliwości – podkreśla Kumoch.

Nasz rozmówca zastrzega, że historia grupy berneńskiej nie wyczerpuje złożoności relacji polsko-żydowskich. – Pokazuje jednak stosunek wysokiego urzędnika RP do tzw. sprawy żydowskiej. Otóż ta sprawa dla Ładosia w ogóle nie istniała. W wymianie listów z Silberscheinem i Eissem nie występują kategorie

„Żyd” i „Polak”, a listy są pisane w duchu lojalnej współpracy. Na szczęście członków grupy berneńskiej było – stosując dzisiejsze pojęcia – trzech Polaków i trzech Żydów. Bez Polaków nie dałoby się zdobyć paszportów, a bez Żydów – przetrzymać ich do okupowanej Polski. To wzorcową akcją polsko-żydowską, jedną z najpiękniejszych kart naszej wspólnej historii – podsumowuje dyplomata.

AUTOPROMOCJA

NEKROLOGI KONDOLENCJE

W Dzienniku Gazecie Prawnej

Informacje: tel. (22) 530 41 78, (22) 530 42 06; fax (22) 530 41 15
ewa.gromek@infor.pl; mariusz.zarzycki@infor.pl

Bezrobocie zniknęło w 45 powiatach

PRACA Liczba powiatów, w których stopa bezrobocia spadła w grudniu poniżej 4 proc., była ponaddwukrotnie większa niż rok temu

Janusz K. Kowalski
janusz.kowalski4@infor.pl

To oznacza, że w powiatach tych występuje tzw. bezrobocie frykcyjne. – Według szacunków wynosi ono do 3-4 proc. – mówi prof. Zenon Wiśniewski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. I wyjaśnia, że przy takim wskaźniku pracy nie mają głównie ci, którzy jej

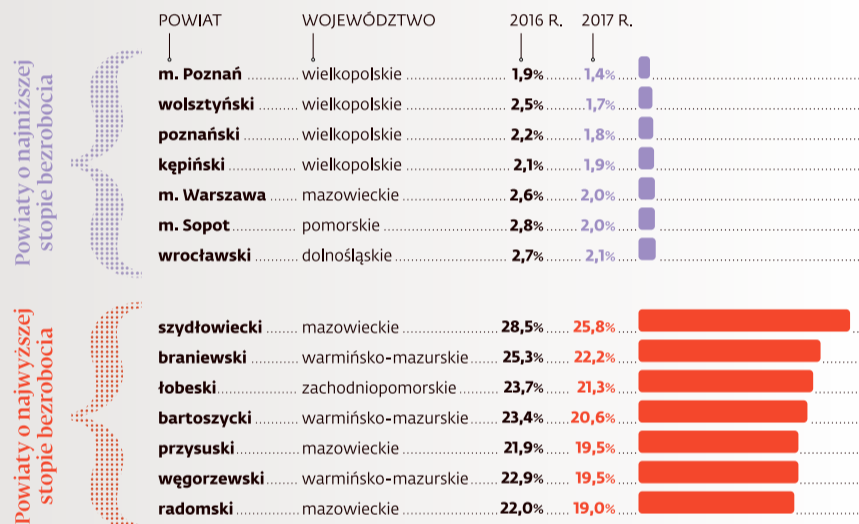
nie chcą, akurat ją zmieniają albo dopiero weszli na rynek pracy. Oznacza to w praktyce pełną równowagę na rynku, na którym nie brakuje etatów, a bezrobocie jest przejściowe.

Tak jest np. w powiecie wolsztyńskim w Wielkopolsce, gdzie stopa bezrobocia wyniosła w grudniu zaledwie 1,7 proc. – W tej garstce bezrobotnych, w dużej części są osoby, które nie chcą podjąć pracy, ponieważ taki wybrały sposób na życie – ocenia Sylwia Tomiak-Rozynek, dyrektor PUP w Wolsztynie. Z danych GUS wynika, że wśród 45 powiatów z najniższym bezrobociem, aż 17 jest z Wielkopolskiego. – W tym

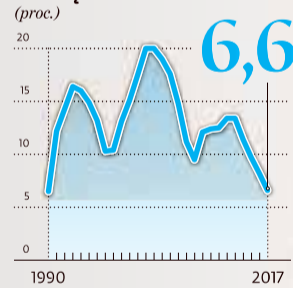
regionie istnieje dobrze rozwinięte szkolnictwo zawodowe, dopasowane do oczekiwań pracodawców – uważa prof. Wiśniewski.

Jest i drugi biegun, a na nim 36 powiatów, w których stopa bezrobocia wciąż jest wyższa niż 15 proc. Na czele z powiatem szydłowieckim – jedynym, w którym ten odsetek przekracza jedną czwartą aktywnych zawodowo. Liczba takich powiatów jest jednak dwukrotnie mniejsza niż w roku poprzednim.

– To zasługa m.in. dobrej koniunktury gospodarczej i obniżenia wieku emerytalnego – komentuje Urszula Kryńska z PKO BP.



PRZECIĘTNA STOPA BEZROBOCIA W KRAJU



Źródło: GUS, stopa bezrobocia w końcu grudnia



Fot. Shutterstock

Rząd gotowy na nawałnice

BEZPIECZEŃSTWO Ponad pół roku po wakacyjnym kataklizmie władze wreszcie przechodzą do działania

Tomasz Żółciak
tomasz.zolciak@infor.pl
@tzolciak

W sierpniu 2017 r. przez trzy województwa przetoczyły się katastrofalne w skutkach burze. Sześć osób zginęło, a straty oszacowano na ponad 250 mln zł. Zjawisko ujawniło też słabości w zakresie reagowania administracji państwowej oraz służb na tego rodzaju zagrożenia, głównie z powodu skomplikowanych procedur, braku efektywnego przepływu informacji między służbami, a także problemów z ostrzeganiem mieszkańców.

Już po kilku dniach rząd zapowiedział rewolucyjne zmiany w przepisach. Powołano międzyresortowy zespół, który pod kierownictwem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa przygotował zbiór wniosków i rekomendacji. Teraz pałeczkę przejął rząd, który szykuje konkretne zmiany w przepisach. Jak słyszymy w MSWiA, w najbliższym czasie do uzgodnień międzyresortowych trafi projekt ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej. Na razie dokument został ujęty w wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów.

Rozwiązania zaproponowane w projekcie ustawy i aktach wykonawczych ujedynolą rozwiązania dotyczące bezpieczeństwa niemilitarnego ludności (obrony cywilnej). Zaproponowane przepisy dadzą urzędnikom w urzędach wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych czytelną podstawę do realizacji zadań – zapowiadają autorzy projektu. Jak słyszymy w resorcie, nowe prawo uwzględni rekomendacje międzyresortowego zespołu. A tych jest sporo. Wystarczy, że część z nich znajdzie się w nowej ustawie, a będzie można mówić o niemałej rewolucji.

I tak np. zespół optował za stworzeniem katalogu zdarzeń, w których siły zbrojne będą mogły być użyte do wsparcia działań ratowniczych. Dziś wymagany jest wniosek wojewody do ministra obrony narodowej. W efekcie w sierpniu żołnierze dotarli na miejsce dopiero kilka dni po nawałnicach. Mogą się też pojawić rozwiązania umożliwiające służbom wejście na teren prywatny i obszary o nieustalonym prawie własności, by usunąć skutki klęski żywiołowej.

Zmiany szykują się też w sposobie ostrzegania mieszkańców. – Wydając ostrzeżenia, musimy jak przy ostrzeżeniach terrory-

stycznych przyporządkować katalog zadań, które trzeba będzie wykonać w momencie otrzymania informacji – tłumaczył nadbrygadier Marek Kubiak, dyrektor Rządowego Centrum Bezpieczeństwa na ostatnim posiedzeniu rządowo-samorządowej komisji wspólnej. Nacisk ma być też położony na łączność radiową. Jak słyszymy, komendant straży pożarnej zostanie zobowiązany do zorganizowania łączności radiowej z obozami harcerskimi czy młodzieżowymi na wypadek, gdyby nie działała łączność telefoniczna.

Niewykluczone, że ustawa uszczupli kompetencje samorządów lub dołoży im obowiązków. Wśród reko-

Nadchodzą zmiany w prawie i systemach alarmowych

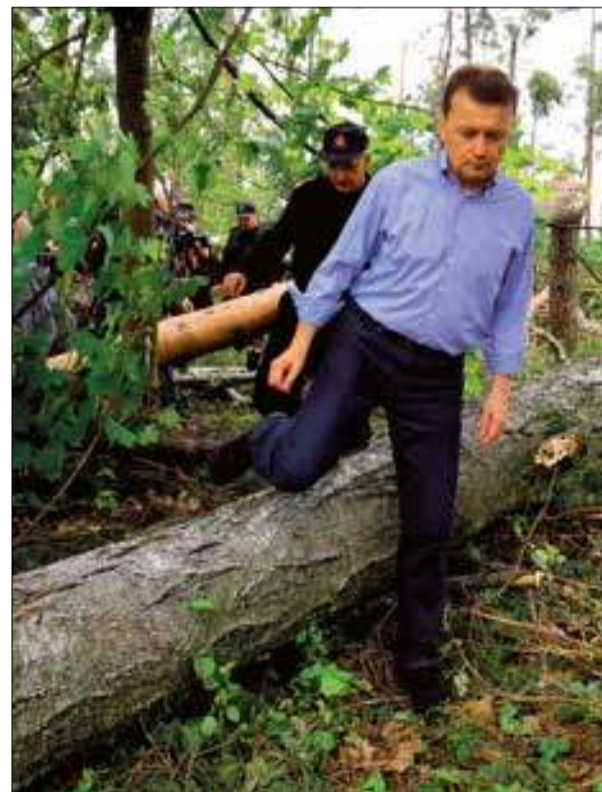
mendacji zespołu zasygnalizowano konieczność zmiany podmiotu gospodarującego mieniem Skarbu Państwa ze starosty (w tym przypadku wykonującego działania na rzecz administracji rządowej) na wojewodę. Do tego gminy miałyby obowiązek prowadzić rejestr osób wymagających wsparcia technicznego w sytuacjach kryzysowych (np. osoby korzystające z respiratorów czy niepełnosprawni).

Określona może też być minimalna obsada etatowa powiatowych centrów zarządzania kryzysowego

i zajmujących się tym samorządowych komórek organizacyjnych. Do tego miano by zapewnić całodobowy obieg informacji w administracji samorządowej, a starostowie i wójtowie musieliby się przeszkolić u wojewodów z zarządzania kryzysowego. Ponadto, jak już informowaliśmy, w przepisach może się pojawić bicz w postaci sankcji finansowych nakładanych na władze lokalne, które zbyt opieszale wydają decyzje administracyjne o wypłacie zasiłków celowych dla poszkodowanych rodzin.

Zespół wnioskował też o przepisy nakładające na administratorów kluczowych obiektów (urząd gminy, wodociągi, oczyszczalnia ścieków, stacje paliw, stacje bazowe GSM) obowiązek zapewnienia ich awaryjnego zasilania. Udoskonalony zostanie regionalny system ostrzegania (RSO), a zwłaszcza aplikacja mobilna. Sejm zaczął już prace nad nowelizacją prawa telekomunikacyjnego przygotowaną przez Ministerstwo Cyfryzacji.

„Wprowadzona zostanie opcja geolokalizacji, dzięki której użytkownik będzie miał możliwość uzyskania ostrzeżenia dotyczącego terenu, na którym aktualnie się znajduje. Przewidziane jest także wprowadzenie ułatwień dla osób niedowidzących i aktywnych linków do stron internetowych. Rozbudowany zostanie także panel ustawień, aby użytkownik miał możliwość dostosowania konfiguracji do swoich potrzeb” – zapowiada MSWiA.



W sierpniu 2017 r. straty oszacowano na ponad 250 mln zł

Fot. Aleksander Kulturek/KFP

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

PATRONAT

15 lutego
2018 r.

Przyszłość polskiego węgla
Nie tylko energetyka...

PinUp Studio
ul. Nowogrodzka 84/86
Warszawa

BSPV: wydarzenia@cgp.pl
tel: 506 049 282

Branża górnicza w Polsce - czas zmian
Węgiel a gazownictwo
– możliwości pozyskania metanu ze złóż węgla
Skutki i efekty zaangażowania elektroenergetyki w górnictwo

Partner sesji inauguracyjnej



Organizator



Partnerzy medialni



CZYTAJ NA DZIENNIK.PL



fot. materiały prasowe

Minister zdrowia właścicielem motoryzacyjnej perełki

Z oświadczenia majątkowego prof. Łukasza Szumowski wynika, że w jego garażu parkuje zabytkowy mercedes 220S z 1959 r.

Seria pożarów w Krakowie

W niedzielę w Nowej Hucie zginęła kobieta. To już czwarta ofiara w całej serii pożarów, które miały miejsce na przestrzeni ostatniego tygodnia



fot. Maxim Shemetov Reuters/Forum

Katastrofa samolotu pasażerskiego pod Moskwą

Na pokładzie maszyny An-148 Saratowskich Linii Lotniczych było 65 pasażerów i sześciu członków załogi. Nikt nie przeżył

OPINIA

PiS oraz Likud w jednym stali domu

Michał Potocki
szef działu
opinie

Gdyby historia potoczyła się inaczej i 9 proc. obywateli Polski wciąż stanowili nasi żydowscy rodacy, Prawo i Sprawiedliwość spokojnie mogłoby utworzyć koalicję z Likudem Binjamina Netanjahu. I choć na tę odrobinę prowokacyjną tezę z równym oburzeniem odpowiedziliby zarówno pisowcy, jak i „likudniki”, ugrupowania te – i w ogóle sceny polityczne w obu państwach – łączy dużo więcej, niż zwykliśmy sądzić. I być może właśnie dlatego konflikt o ustawę o IPN wybuchił z taką siłą.

Poza polską ustawą do głównych tematów poruszanych przez media należy afera taśmowa, deportacje nielegalnych imigrantów i zakaz handlu w szabas. Przepisy poparł Likud – największa partia koalicyjna – oraz reszta prawicy, w tym ultra-ortodoksi, dla których karygodnym bluźnierstwem jest już korzystanie z samochodu w dzień święty, a co dopiero otwieranie sklepów.

Przeciwko była część liberalnych Żydów, zwłaszcza rosyjskojęzyczna populacja, stanowiąca 17 proc. wszystkich Izraelczyków, oraz populistyczna, prowadząca ostatnio w sondażach centrolewica z partii Jest Przyszłość. Część naszych rozmówców sugeruje, że jej lider Ja'ir Lapid tak zdecydo-

wanie włączył się w konflikt z Polską właśnie po to, by ostudzić gniew oburzonych handlowym głosowaniem ortodoksów. Na marginesie sporu rozgłos zdobył minister współpracy regionalnej Cachi Hanegbi z Likudu, który głosował za zakazem, a potem przyznał, że choć uważa ustawę za „głupią”, to w swojej karierze „głosował za wieloma głupimi ustawami”.

Równoległe burzliwe dyskusje wywołuje plan wyrzucenia z Izraela nielegalnych imigrantów. Rząd chce się pozbyć 35 tys. przybyszów z państw afrykańskich, oferując im kij i marchewkę. Zachęta ma być 3,5 tys. dol. i darmowy bilet w jedną stronę do Afryki. Ci, którzy się na te warunki nie zgodzą, mogą trafić do więzienia. Nie wiadomo jednak, do którego konkretnie kraju mieli być deportowani imigranci. Pochodzący z państw dyktatorskich, jak Erytrea czy Sudan, raczej nie zostaną wyrzuceni do ojczyzn. Prasa spekuluje, że rząd Netanjahu dogadał się w tej sprawie ze stabilniejszymi państwami, jak Rwanda i Uganda.

Przeciwko decyzji natychmiast wystąpiła liberalna część opinii publicznej, wychodząc na ulice. Netanjahu odparł, że decyzja o wyrzuceniu imigrantów jest zgodna z międzynarodową praktyką, skoro niechcianych gości wyrzucał z kraju także prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama. A protesty – dodawał – są finansowane przez George'a Sorosa, który miałby chcieć zdestabilizować sytuację w kraju. W prasie pojawiają się dyskusje, czy

„nienawiść wobec złych Żydów” to antysemityzm. Netanjahu ma powody do frustracji, bo w ostatnim czasie coraz poważniej oskarża się jego otoczenie o korupcję, a na domiar złego media ujawniły taśmy, na których jego żona Sara w wyjątkowo arogancki sposób beszta współpracowniczkę.

Biorąc pod uwagę wszystkie problemy premiera, należy wziąć pod uwagę scenariusz, w którym konflikt z Polską będzie trwał. Medialne manipulacje i działalność trolli internetowych już doprowadziły do sytuacji, w której wielu Izraelczyków uwierzyło, że polska ustawa o IPN sprowadza się do negacji Holocaustu, choć wśród wielu zarzutów, jakie można jej postawić, ten jest najbardziej absurdalny. Dodatkowo Netanjahu – podobnie jak Jarosław Kaczyński przez narodowców – jest naciśnięty przez ludzi takich jak Ja'ir Lapid, który już zaczął krytykować premiera za zbyt dużą ugodowość. Wybory parlamentarne w Izraelu odbędą się dopiero za półtora roku, ale wstępne przyzmiarki do kampanii już się zaczynają.

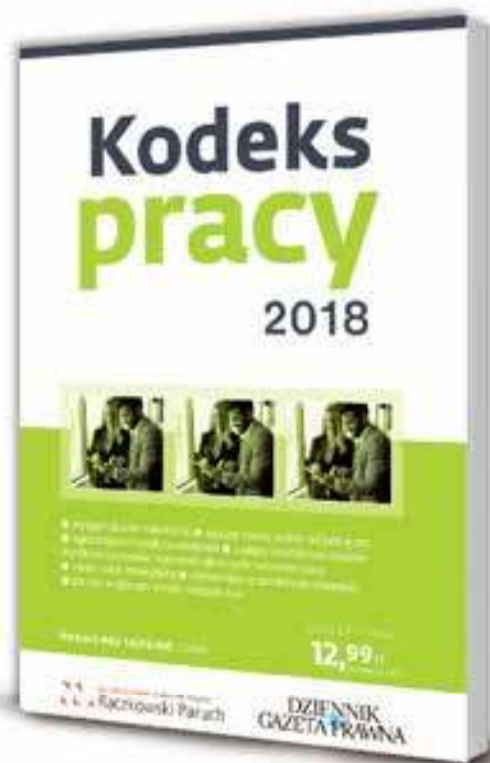
Likud i PiS mają zaś jeszcze jedną wspólną cechę. Oba ugrupowania wykazują dużą wrażliwość na punkcie godności narodu, nienaruszalności jego dobrego imienia i gotowości do ruszania na wojnę, gdy tylko ktoś je w ich rozumieniu zaczyna naruszać. Czasem wbrew sojuszom i interesom strategicznym. Tylko w ten sposób można zinterpretować ostatni spór polsko-izraelski. Warszawa jest dla Jeruzolimy rzadkim przykładem dobrego

europiejskiego sojusznika. W ostatnich latach regularnie odbywały się wspólne posiedzenia obu rządów, zarówno za czasów koalicji PO-PSL, jak i Zjednoczonej Prawicy.

Relacjom towarzyszyły liczne, czasem patetyczne gesty. Jak ten, gdy podczas ubiegłorocznej wizyty w Izraelu prezydent Andrzej Duda odwiedził grób Jonatana Netanjahu, ukochanego brata premiera, który zginął podczas brawurowej akcji odbicia samolotu z rąk terrorystów na ugandyjskim lotnisku w Entebbe w 1976 r. Jonatan był jedyną śmiertelną ofiarą wśród żołnierzy wysłanych na tę tajną operację. Dla szefa izraelskiego rządu wizyta Dudy na cmentarzu na jerozolimskim Wzgórzu Herzla była ogromnym zaskoczeniem i – jak mówią nasi rozmówcy – zrobiła na nim wielkie wrażenie.

Oczywiście podobne gesty nie są istotą polityki, ale czasem dużo mówią o związkach bilateralnych. Podobny awanturniczy sposób prowadzenia polityki i wspólne poglądy PiS i Likudu na wiele spraw – a przecież na tak wiele, jak zdecydowany proameerykanizm obu partii, zabrakło w tym tekście miejsca – byłyby naturalnym fundamentem dla jeszcze większego zbliżenia partii rządzących w Warszawie i Jeruzolimie. Byłyby, gdyby nie emocje, z którymi oba nasze narody traktują własną historię. Emocje w pełni zrozumiałe, ale i odgrywające negatywną rolę zawsze wtedy, gdy przyćmiewają zdrowy rozsądek. ©

ZMIANY 2018

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

SPRAWDŹ ZMIANY W PRAWIE PRACY!

Przepisy z omówieniem najnowszych zmian obowiązujących w 2018 roku

- nowe wynagrodzenie minimalne
- wyższe kwoty wolne od potrąceń
- ograniczenie handlu w niedzielę
- związki zawodowe otwarte dla zleceniobiorców, samozatrudnionych i wolontariuszy
- zmiany w okresie ochronnym po obniżeniu wieku emerytalnego
- elektroniczne zwolnienia lekarskie dla wszystkich
- likwidacja górnego limitu składek ZUS

CENA: 12,99 zł

■ Kup w kiosku

Nie zamierzam wnosić o ukaranie Jana Tomasza Grossa

WYWIAD Karczewski: Nikt, kto daje świadectwo prawdzie, nawet jeśli jest to prawda dla Polski i Polaków tragiczna, nie musi się niczego obawiać

Czy prezydent dobrze zrobił, podpisując ustawę o IPN i wysyłając ją następnie do Trybunału Konstytucyjnego? Głosowałem za przyjęciem tej ustawy bez poprawek, dlatego decyzja prezydenta mnie ucieszyła, bo ustawa wchodzi w życie. Wysłanie jej do trybunału jest gestem prezydenta wobec tych, którzy ją krytykowali i prosili o zmiany. Ich zastrzeżenia zostaną wyjaśnione przez trybunał. Według mnie nowe prawo nie stwarza zagrożeń, o jakich mówią jego krytycy.

Nie zagraża wolności słowa?

Moim zdaniem nie, ale ostatnie słowo w tej sprawie, jak i w tej, czy nowelizacja narusza swobodę badań naukowych, ma oczywiście trybunał. Nowelizacja przewiduje karanie za publiczne zaprzeczanie faktom. Głównym przesłaniem ustawy jest dbałość o prawdę historyczną oraz godność Polski i Polaków.

Pani ambasador Izraela Anna Azari podczas spotkania ze mną wyraziła obawy, że ocaleni dający świadectwo zagładzie Żydów nie będą mogli w nieskrępowany sposób mówić o swoich przeżyciach. Ja uważam, że te obawy są bezpodstawne. Nikt, kto mówi prawdę, nie będzie w Polsce karany na podstawie tej ustawy.

Czy jest miejsce na korektę tych przepisów?

Pozwólmy najpierw tym przepisom działać. Podczas rozmów ze mną pani ambasador Izraela powiedział, że zleciła profesjonalne tłumaczenie przepisów tej ustawy. Już samo to wyjaśnić może dotychczasowe wątpliwości. Nie można wykluczyć, że wzięły się one także z niewłaściwej interpretacji przepisów.

Trudno dostrzec, że uspokoiło to nastroje, jeśli weźmie się pod uwagę kolejne stanowiska Izraela czy USA w sprawie ustawy.

Nie odnoszę takiego wrażenia. Widzę płaszczyznę do rozmów i wytłumaczenia wszystkich niejasności. W końcu mówimy o relacjach Polski z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi, krajów sobie bliskich i mających wspólne interesy. Nasi sojusznicy rozumieją, że polskie władze nie mogą się godzić na to, by państwu i narodowi polskiemu przypisywano współudział za zbrodnie Holokautu czy też na-

zywano polskimi niemieckie nazistowskie obozy zagłady.

Co teraz zamierza robić PiS, rząd, pan marszałek, by wyjaśnić te kwestie?

Ależ my od początku wyjaśnialiśmy nasze intencje. Jesteśmy otwarci na rzeczowy dialog ze wszystkimi zainteresowanymi. Mam nadzieję, że publiczna dyskusja, którą ta nowelizacja wzbudziła, przyczyni się do poprawy społecznej świadomości o tragedii Żydów i innych narodów podczas II wojny światowej oraz o odpowiedzialności za popełnione wówczas zbrodnie. Nie może być tak, że zamienia się ofiary na katów, a katów na ofiary. Jeśli słyszę, jak młody człowiek płynną angielszczyzną mówi, że polskie państwo podziemne w czasie II wojny światowej zabiło więcej Żydów niż Niemców, to takiej narracji nie można przekazywać następnym pokoleniom. One muszą wiedzieć, jakie były fakty, jak naprawdę wyglądała historia. Jeden z dziennikarzy odwiedzających Auschwitz-Birkenau był z kolei zdziwiony, że ginęli tam przedstawiciele także innych nacji, nie tylko Żydzi. To pokazuje, co się dzieje z pamięcią historyczną. Nie może być tak, że II wojna światowa to tylko Holokaust. Oczywiście, to była wielka tragedia Żydów, ale obok 3 mln Żydów polskiego pochodzenia życie na terenach okupowanej Polski straciło 3 mln Polaków. To nie pisa-

nie historii na

nowo, tylko mówienie o faktach. Każdy z nas – prezydent, premier, inni politycy, a także ja staramy się wyjaśnić i uzasadnić tę ustawę. Wysłałem list do Polonii i Polaków na świecie, w którym zwróciłem się z apelem o podejmowanie wszelkich możliwych działań, których celem będzie upominanie się o prawdę historyczną. Proszę Polonię, na którą Polska zawsze mogła liczyć, by włączyła się w akcję wyjaśniania wątpliwości i obronę dobrogromienia Polski. O gromadzenie i dokumentowanie wszelkich świadectw okrucieństw, zbrodni przeciw ludzkości popełnionych podczas II wojny światowej. Uważam, że naszym obowiązkiem jest doprowadzić do zbliżenia między społeczeństwami polskim i izraelskim, do kontaktów między młodzieżą obu państw. Tego nam zabrakło w dotychczasowych relacjach. To jest klucz do zbliżenia narodów i wyjaśnienia sobie historii.

Nasza gazeta przypomniała polskich dyplomatów z Berna, którzy podczas wojny pomagali ratować Żydów, załatwiając im południowoamerykańskie paszporty.

Wiem o tym. To jeden z wielu przykładów ratowania przez władze państwa polskiego Żydów przed Zagładą. Dziś będę uczestniczył w Bernie w uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej tę chwalebna działalność polskiej dyplomacji. Ambasador polski w Bernie informował mnie o tym z dumą. Przypomniałem tę historię w listopadzie minionego roku na konferencji w Toruniu na temat Polaków ratujących Żydów. Takie przypadki są stale ujawniane, ostatnio słyszałem o lekarzu ze Stalowej Woli, który pozorował epidemii tyfusu w tamtejszym getcie, by Niemcy bali się do niego wchodzić. Tego rodzaju zachowań Polaków wobec Żydów było bardzo dużo w czasie II wojny światowej.

Ale były też inne, złe...

Niedobre, haniebne, odcinamy się od nich.

Wszyscy je potępiamy. Ale nie możemy dopuścić, by mówiono, że Polacy systemowo uczestniczyli w zagładzie Żydów. Przeciwnie, takie postawy były piętnowane i ścigane przez państwo podziemne. Na osoby wydające Żydów były wydawane i wykonywane wyroki śmierci.

Teraz ustawa będzie wdrażana. To z jednej strony będzie zależało od interpretacji przepisów przez prokuraturę i sądy, a z drugiej od tego, kto będzie zgłaszał wnioski. Można usłyszeć np. pomysły, by zaskarżyć Jana Tomasza Grossa.

Jak już mówiłem, pozwólmy nowym przepisom działać. Co zaś do Jana Tomasza Grossa, ja nie zamierzam wnosić o jego ukaranie. Właśnie na przykładzie Jana Tomasza Grossa przekonamy się, że ustawa nie narusza ani wolności badań naukowych, ani wolności słowa.

Pan marszałek mówi, że Polacy nie mordowali Żydów systemowo, ale jeśli ktoś powie, że Polacy mordowali Żydów, to kwalifikuje się pod te przepisy czy nie?

Naród polski znajdował się pod niemiecką okupacją, która na ziemiach polskich była nieporównanie brutalniejsza niż w Europie Zachodniej. Tam nie karano śmiercią całych rodzin za jakikolwiek odruch pomocy Żydom – tu tak. Tam byli quislingowie – w Polsce nie było kolaboracji władz z okupantem. W tej atmosferze terroru i okupacji niektórzy ulegli demoralizacji. Byli więc i tacy Polacy, z których się dziś wstydzimy i których potępiamy, którzy wydawali Żydów, donosili na innych Polaków pomagających Żydom albo wymuszali od Żydów okupy. Zapewniam pana redaktora, że przypomnienie o tej smutnej prawdzie nie będzie karane pod rządami znowelizowanej ustawy. Nikt, jeszcze raz powtarzam, kto daje świadectwo prawdzie, nawet jeśli jest to prawda dla Polski i Polaków tra-

giczna, nie musi się niczego obawiać.

Nie ma pan obaw, że to zamieszanie wpłynie na nasze interesy z USA, na kontrakty zbrojeniowe, na ich wsparcie dla koncepcji Międzymorza?

Polska jest wypróbowanym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych oraz przyjacielem Izraela. W Waszyngtonie i Tel Awiwie dobrze o tym wiedzą. Z pewnością wie o tym prezydent Trump, o czym zaświadczył w swoim pamiętnym przemówieniu w Warszawie w lipcu ub.r. Kiedy opadną emocje, kiedy okaże się, że nikt w Polsce nie próbuje naruszać niczyjej swobody wypowiedzi, okaże się, że płonność dzisiejszych obaw stanie się ewidentna.

W kularowych rozmowach politycy PiS nie wykluczają politycznej korekty w stosunkach polsko-izraelskich, jeśli emocje nie opadną.

To realna perspektywa? Politycy polscy i izraelscy kierują się rozeznaniem faktów oraz interesów. Dlatego nie wyobrażam sobie, żeby kwestia nowelizacji ustawy o IPN zaciążyła na stosunkach między Polską a Izraelem.

Zmieniając temat. W Sejmie trwa procedura wyboru do Krajowej Rady Sądownictwa. Spośród tysięcy sędziów na 15 miejsc zgłosiło się tylko 18 kandydatów, część swoje obecne funkcje zawdzięcza ekipie PiS. Czy to nie jest porażka tych rozwiązań?

Nie uznaję tego za porażkę. Mimo oporu środowiska prawniczego będziemy zmieniać wymiar sprawiedliwości. Na każdy mój dyżur senatorski zgłaszają się ludzie, którzy mają kłopoty z wymiarem sprawiedliwości. Od 15 lat nie mam z niczym innym do czynienia, jak tylko z takimi sprawami czy skargami na rażąco niesprawiedliwe wyroki. To musi się zmienić. To wielki garb, który musimy zrzucić. Wymiar sprawiedliwości musi orzekać sprawnie i sprawiedliwie. Porażką byłoby, gdyby nie udało się tego zmienić. Nie dokonamy tego z dnia na dzień, ale jestem przekonany, że w dłuższym terminie nasze działania i wprowadzane zmiany sprawią, że wymiar sprawiedliwości będzie faktycznie działał. On jest w Polsce bardzo dobrze finansowany, w przeciwieństwie np. do zdrowia. W nakładach na zdrowie w relacji do PKB jesteśmy w Europie na ostatnim miejscu, a jeśli chodzi o wymiar sprawiedli-

wości, na drugim. Więc powinien on działać dużo lepiej.

Ale czy tak mało chętnych do tak ważnej dla sądownictwa instytucji nie powinno być okazją do korekty przepisów? Zawsze analizujemy, jak działa prawo. Zawsze możliwe są korekty. Dziś nie widzę takiej potrzeby, ale zobaczymy.

Co będzie najważniejsze dla PiS w tym roku? Zbliżają się wybory samorządowe...

W polityce będą to właśnie wybory samorządowe. Obchodzić będziemy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, nie tylko w dużych miastach. Chcemy, by uroczystości odbywały się także w małych miastach i miasteczkach. Ta rocznica to okazja, by przypomnieć lub odkryć lokalnych bohaterów, którzy walczyli o wolność i niepodległość naszego kraju.

Czy wrócić do pomysłów jakie pojawiły się w zeszłym roku, np. 500 plus dla emerytów?

Dla emerytów zrobiliśmy już sporo. Obniżyliśmy wiek emerytalny. To było przez Polaków bardzo oczekiwane i potrzebne. To rozwiązanie trzeba utrzymać. PiS jest partią społeczną. Nie ustaniemy we wprowadzaniu rozwiązań służących społecznej spójności. Wszyscy powinni mieć udział w sukcesie gospodarczym Polski.

A co będzie politycznym celem w tej kampanii, czy miarą sukcesu?

Wizerunkowo – wygrane wybory w kilku dużych miastach, a politycznie wygrane wybory w sejmikach. Chcielibyśmy rządzić w 16 sejmikach, ale to niemożliwe i takiego celu sobie nie postawimy. Będziemy na pewno chcieli rządzić i współrządzić w większości województw.

Czy pan marszałek wybiera się na Warszawę?

Warszawa potrzebuje władzy z wizją rozwoju miasta i takiej, do której warszawiacy będą mieli zaufanie. Wizja i zaufanie. Będę robił wszystko, by kandydat PiS wygrał te wybory bez względu na to, czy to będą ja, czy ktoś inny.

A jakie są pana atuty jako potencjalnego kandydata?

Decyzja o tym, kto będzie kandydatem mojej partii na prezydenta Warszawy, jeszcze nie zapadła. Jeśli chodzi o mnie, to stoją za mną lata politycznego doświadczenia. Znam Warszawę, jestem z nią związany. Tu się urodziłem, spędziłem dużą część swojego życia. Czuję to miasto. Mam tu rodzinę, znajomych i przyjaciół. Atutem każdego kandydata PiS jest gwarancja dobrej współpracy z rządem, bo rozwój Warszawy nie zależy tylko od jej władz. To także gwarancja wywiązania się z obietnic. Wyborcy PiS mieli już okazję przekonać się o tym. Rozmawiałem już z wieloma ministrami na temat Warszawy. Moim atutem jest także to, że znam i rozumiem potrzeby ochrony zdrowia, a w Warszawie potrzeba dużo zmian w tym zakresie. ©

Rozmawiał Grzegorz Osiecki



Stanisław Karczewski marszałek Senatu

Strefa Gospodarki

BIZNES MAGAZYN

DODATEK INFORMACYJNO-PROMOCYJNY

www.strefa-gospodarki.pl

NR 1 (71) 12 lutego 2018 r.

60-latka z młodzieńczą fantazją

Tak z pewnością można powiedzieć o obchodzącej niebawem 60-lecie Spółdzielni Mieszkaniowej „Metalowiec” we Wrocławiu. W tej jednej z najstarszych na Dolnym Śląsku spółdzielni spotkać można „pełen wachlarz” spółdzielczych aktywności. Nie tylko administruje lokalami mieszkalnymi, przeprowadza remonty i modernizacje, ale prowadzi również szeroką działalność gospodarczą, odnosi sukcesy na polu deweloperskim oraz pielęgnuje najważniejszą ze spółdzielczych wartości – działalność społeczno-wychowawczą, skierowaną w stronę wszystkich grup wiekowych mieszkańców Spółdzielni.

Tak to się zaczęło...

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec” powstała jako trzecia w mieście z inicjatywy grupy członków założycieli, pracowników Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych (obecnie FAT). Mimo, że rozpoczęto prace na ulicy Bzowej i Pierwioskowej, pierwszym budynkiem Metalowca, jaki udało się zrealizować w 1963 roku, był obiekt przy ulicy Inżynierskiej. W la-

organizacyjne. Ale był to też krytyczny okres dla spółdzielni, bo dalsze inwestycje uzależnione były od sieci ciepłej, której koszty budowy przewyższały możliwości członków. I wtedy do spółdzielni przyłączyli się pracownicy wielkich zakładów przemysłowych Wrocławia: Hutmenu, Elwro i Pafawagu. Spółdzielnia otrzymała pieniądze, ale też poparcie techniczne i organizacyjne. Sieć udało się wybudować. Największy rozkwit Spółdziel-

ni nastąpił pod koniec lat 70., kiedy to na 112-hektarowym obszarze rozpoczęto budowę 22-tysięcznego osiedla na Nowym Dworze. Razem z wcześniej zrealizowanymi inwestycjami, SM „Metalowiec” stała się na początku lat 80. największą spółdzielnią we Wrocławiu. W administracji „Metalowca” było 6 osiedli i 12 tysięcy mieszkań (36 tysięcy mieszkańców). W tych warunkach efektywne zarządzanie rozrzuconymi po całym mieście osiedlami było bardzo trudne. Dlatego też w 1983 roku wydzilieli się z SM „Metalowiec” dwie nowe spółdzielnie: SM „Nowy Dwór” i SM „Kąty Wrocławskie”. SM „Metalowiec” z 3 dużymi osiedlami pozostała jednak nadal jedną z największych wrocławskich spółdzielni.

Nagrody i wyróżnienia

Za swoją działalność Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec” była wielokrotnie nagradzana. Do najważniejszych wyróżnień należą: Odznaka za Zasługi dla Spółdzielczości (1999), Złoty Laur Spółdzielczości (2013) przyznawany przez Krajową Radę Spółdzielczą, wyróżnienia w Ogólnopolskich Rankingach miesięcznika „Domy Spółdzielcze”, Medal im. Kazimierza Wielkiego przyznawany przez Ogólnopolską Izbę Zarządzania Nieruchomościami, Certyfikaty Rzetelności w Biznesie, Gepardy Biznesu, Certyfikat Jakość Roku, Certyfikaty SYMBOL Polskiej Spółdzielczości Mieszkaniowej czy wielokrotne odznaczenie godłem Dobra Spółdzielni.



„Tarasy Grabiszyńskie”

W latach 1969-1972 powstawały osiedla na Grabiszyńku i Gajowicach. Przybywało członków. Z inicjatywy grupy ludzi, którzy sobie i swoim kolegom z pracy chcieli stworzyć warunki do normalnego życia, zrobiło się wielkie przedsięwzięcie

ni nastąpił pod koniec lat 70., kiedy to na 112-hektarowym obszarze rozpoczęto budowę 22-tysięcznego osiedla na Nowym Dworze. Razem z wcześniej zrealizowanymi inwestycjami, SM „Metalowiec” stała się na początku lat 80. największą

Rozmowa z **JERZYM KRUKIEM**, prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Metalowiec” we Wrocławiu



– **Panie Prezesie już 60-lecie, a tak „niedawno” rozmawialiśmy w 50. rocznicę powstania Spółdzielni...** – Czas szybko mija. Taką „wisienną” na spółdzielczym torcie” i niejako pomnikiem 50-lecia Spółdzielni był oddany przez nas Dom Kultury „Bakara”, w którym prowadzimy na szeroką skalę działalność społeczno-wychowawczą. Tymczasem oddano już do użytkowania naszą najnowszą inwestycję, będącą dla nas symbolem obchodów 60-lecia Spółdzielni, czyli Tarasy Grabiszyńskie. Jej otwarcie uświetnił swoją obecnością Pan wiceprezydent Adam Grehl, zauważając, iż jest to obiekt dla mieszkańców, mało komercyjny jak na obecne czasy. Takie też było nasze założenie, aby była to przestrzeń, gdzie nasi mieszkańcy znajdują w jednym miejscu wszystko to, co niezbędne do codziennego życia. Jest tam nawet pokój do zabaw przeznaczony dla dzieci, których rodzice dokonują zakupów, poczta, bank, operator spożywczy, przychodnia, apteka, księgarnia czy fitness 24h. Na zewnątrz urządziliśmy prze-

strzeń do spotkań towarzyskich, gdzie można zrelaksować się na wolnym powietrzu. Zgłosiliśmy modernizację Roku w kategorii ogólnopolskiej.

– **Jednak to nie jedyna z waszych ostatnich inwestycji?**

– Aktualnie w fazie odbiorów jest budynek mieszkalno-usługowy przy ulicy Grabiszyńskiej 309. To 11-kondygnacyjny budynek z parterem użytkowym i garażem podziemnym o powierzchni użytkowej 5347 m² z 60 mieszkaniami, 6 lokalami użytkowymi oraz 64 miejscami parkingowymi. Z uwagi na naszą renomę i bardzo atrakcyjną cenę, inwestycja została sprzedana w ciągu trzech tygodni pomimo tego, iż w samym Wrocławiu czeka na nabywców kilka tysięcy mieszkań. Chcielibyśmy pokazać, że posiadamy odpowiednią wiedzę, kadre i potencjał, że potrafimy budować dobrze, tanio i szybko. W planach mamy włączenie się do programu Mieszkanie Plus. Jednak ostatnie zmiany w prawie spółdzielczym z 20 lipca 2017 r., bardzo mocno te możliwości ograniczyły. Na dodatek gminy nie chcą przekazywać gruntów nieodpłatnie, ponieważ same mają kłopoty i chętnie je po prostu sprzedają, a to zwiększy cenę mieszkań. Jesteśmy konkurencyjni, rzetelni, Spółdzielnia ma świetną opinię „dobrego gospodarza” i jeśli tylko uwarunkowania prawno-organizacyjne i ekonomiczne pozwolą, bardzo chętnie podejmiemy się kolejnych inwestycji.

– **Czyli spółdzielczość potrafi...**

– Podam Panu jeszcze jeden przykład. Obecnie w swoich zasobach mamy blisko 200 lokali użytkowych. Jest to majątek, który przynosi Spółdzielni duży dochód, prze-

znaczany na poprawę stanu technicznego budynków. Wspólnoty natomiast i także (szkoda) niektóre spółdzielnie – sprzedają swoje lokale. Dużo pracy i wiedzy jest wymagane przy administrowaniu taką liczbą lokali użytkowych, jednak w globalnym rozliczeniu to się po prostu opłaca naszym mieszkańcom, bo jest to stały, długoletni dochód.

– **Jednak coś jeszcze odróżnia spółdzielczość od wspólnot?**

– Pominę tu różnice w systemie zarządzania: u nas każdy członek ma jeden głos – niezależnie od wielkości mieszkania, czy nawet mieszkań; we wspólnotach wpływ na decyzję zależy od udziałów poszczególnych właścicieli. Ale, ma Pan zapewne na myśli działalność społeczno-wychowawczą. Nasi mieszkańcy doskonale ją rozumieją. Dowodem poparcia jest opłata w wysokości 1 złoty miesięcznie od mieszkania, przeznaczana właśnie na tę działalność. Kwota niby niewielka, ale w skali całej spółdzielni daje nam blisko 90 tysięcy złotych rocznie, najważniejsze, że jest to wyraz poparcia członków dla tej działalności spółdzielni. Życie w Domu Kultury „Bakara” kwitnie. W naszym Klubie Emerytów zrzeszonych jest przeszło 200 osób. Program artystyczny obchodów 60-lecia mamy zamiar przygotować w dużej mierze opierając się na działalności „Bakary”. Mam nadzieję, że władze zrozumieją, iż zniszczenie spółdzielni to również zniszczenie całej tkanki społecznej, jaka się z nimi wiąże. Wspólnoty są zbiorem partykularnych interesów jej członków, u nas jednak członkowie myślą szerzej, chcą zrobić więcej, pomyśleć o dzieciach, o seniorach.



Lubuskiego i Muchobór Mały. W ramach działalności Spółdzielni prowadzony jest Dom Kultury „Bakara” o powierzchni przeszło 2 tys. m², gdzie regularnie prowadzone są różnorodne zajęcia dla dzieci, młodzieży i seniorów.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec” we Wrocławiu: blisko 7 tysięcy mieszkań, 157 lokali użytkowych, 583 garaże, zlokalizowanych na blisko 350 tys. m² powierzchni użytkowej w ramach trzech osiedli: Kwiatowego, Lubuskiego i Muchobór Mały.

REKLAMA

NA BÓL I GORĄCZKĘ U DZIECKA

zwalcza gorączkę do 8 godzin **nie zawiera cukru i sztucznych barwników** **dla dzieci już od 3. miesiąca życia**

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

Bezpieczeństwo, komfort i energooszczędność

Z prezesem Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej w Chrzanowie, **ALEKSANDR BIEGACZEM** rozmawia Łukasz Osypiński



– **Jaki był rok 2017 widziany z perspektywy Państwa Spółdzielni?**

– Do ważnych zadań realizowanych w minionym roku należało między innymi zmniejszenie kosztów ogrzewania poprzez ocieplenie ścian budynków z równoczesną wymianą stolarki okiennej w piwnicach, kontynuowanie remontu instalacji elektrycznej w częściach wspólnych, sukcesywny remont dźwigów osobowych, zakończenie wymiany wodomierzy i przebudowy 3 lokali użytkowych na 6 mieszkań, rozpoczęcie budowy kompleksu 32 garaży czy rozpoczęcie przebudowy nieczynnej pompowni na garaże.

– **Jakie są aktywności oferowane w roku 2018 w ramach prowadzonej przez PSM w Chrzanowie działalności społeczno-wychowawczej?**

– Spółdzielnia organizuje od ponad 40 lat różne formy działalności społeczno-wychowawczej w osiedlowych placówkach kulturalno-oświatowych. Obecnie mamy 2 kluby działające na rzecz wszystkich kategorii wiekowych mieszkańców. Do najpopularniejszych, zaplanowanych również na 2018 r. należą: akcja „Zima w mieście” i „Lato w mieście”, organizowane od niemal dwudziestu lat, trzy „Złoty Mieszkańców” w różnych regionach kraju, spotkania okolicznościowe, w tym dla upamiętnienia ważnych wydarzeń historycznych, bale z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, „andrzejkowe”, „mikołajkowe”, z okazji Dnia Seniora a jednym z najważniejszych wydarzeń będzie X spotkanie wigilijne dla osób samotnych i potrzebujących pomocy, na które zapraszamy corocznie ponad 90 osób.

– **Jak buzerang (niestety) powraca temat zmian w prawie spółdzielczym...**

– Nie wiem jaki jest cel nieustannego wprowadzania zmian w prawie spółdzielczym, nie mogę zrozumieć ustawodawców. Spółdzielnie zamiast zajmować się działalnością do której zostały powołane, co kilka lat zmuszane są do dostosowywania statu-

tów i regulaminów wewnętrznych do nowych przepisów często sprzecznych z zasadą równości wobec prawa wynikającego z norm konstytucyjnych, co pochłania wiele czasu i wysiłku. Wprowadza to również atmosferę nerwowości i niepewności wśród członków Spółdzielni, którzy słysząc o nieustannych zmianach obawiają się o losy swoich mieszkań.

– **Jakie są najważniejsze założenia na rok 2018-ty?**

– Strategicznymi kierunkami działań w 2018 r. jest kontynuowanie ocieplenia ścian zewnętrznych, dostosowywanie instalacji c.o. do zmniejszonego zapotrzebowania na energię cieplną po dociepleniu budynków, wymiana poziomów kanalizacyjnych w miejscach czystych awarii, kontynuowanie remontu instalacji elektrycznej z wymianą WLZ i oświetlenia klatek schodowych z zastosowaniem lamp ledowych z czujnikami ruchu oraz pozyskiwanie najemców na lokale użytkowe. Ponadto w 2018 r. po uzyskaniu dofinansowania, planowany jest kompleksowy remont siedziby Spółdzielni.



Z inwestycyjnym rozmachem

Pomorska SM jest jedną z nielicznych spółdzielni budujących na bieżąco nowe mieszkania, mogąca pochwalić się ugruntowaną pozycją na lokalnym rynku deweloperskim. Atutem Spółdzielni są tereny będące w jej posiadaniu. Dzięki temu proces inwestycyjny może być prowadzony w sposób ciągły, co pozwala planować rozwój zasobów w perspektywie kilku lat.

„Ptasie ogrody” ukończone...

W 2017 roku zakończyła się realizacja zespołu budynków wielorodzinnych pod nazwą „Ptasie Ogrody”. W ramach osiedla wybudowano 3 budynki z 67 mieszkaniami i trzema podziemnymi garażami wielostanowiskowymi. Osiedle dysponuje monitoringiem, systemem masterkey oraz kontrolą dostępu do piwnic i garaży. Każda klatka wyposażona jest w windę, a ich przestrzeń i nowoczesne wykończenie z dużymi obrazami przedstawiającymi kolorowe ptaki powodują, że mieszkańcy czują się jak w przedsiwnku własnego mieszkania. Te ostatnie, o powierzchni od 29-140 m², charakteryzują się ponadto elastyczną aranżacją.

– Osiedle „Ptasie Ogrody” łączy elegancję, nowoczesność, dbałość o szczegóły i bezpieczeństwo – wylicza z dumą Wiesław Gęsikowski prezes zarządu Pomorskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Bydgoszczy. – Inwestycja została doceniona tytułem Grand Prix w konkursie „Budowa na Medal Pomorza i Kujaw 2017”, w kategorii budownictwo mieszkaniowe/osiedle.

... „Leśny Zakątek 2” – już wkrótce

Równoległe kontynuowana jest budowa osiedla „Leśny Zakątek 2”. W ramach 2 i 3 etapu inwestycji powstanie pięć budynków. W 2018 roku zostaną oddane do użytku 3 budynki ze 101 mieszkaniami oraz 3 lokalami użytkowymi. Pod każdym budynkiem znajdować się będzie garaż wielostanowiskowy na kilkadziesiąt samochodów. W kolejnym roku planowane jest



ukończenie kolejnych 2 budynków, z 97 lokalami mieszkalnymi i 2 garażami wielostanowiskowymi. Podobnie jak w przypadku osiedla „Ptasie Ogrody”, najważniejsze wyróżniki inwestycji to nowoczesność, elegancja i wygoda zamieszkania.

Z ekonomicznymi argumentami

Autem mieszkań (nowych i w obrocie wtórnym), jest średnia cena za 1 m² powierzchni użytkowej będąca jedną z najniższych w Bydgoszczy. Kolejny stanowi możliwość zaciągnięcia korzystnego kredytu hipotecznego na zakup mieszkania, dzięki gwarancji wiarygodności Spółdzielni oraz jej dobrej współpracy z bankami. Nowych członków przyciąga również dbałość o zasoby mieszkaniowe, nie tylko w okresie gwarancji, ale i przez długie lata eksploatacji budynku.

BOGDAN LESZCZORZ



Z nadzieją w kolejną „czterdziestkę”

Obchodząca w zeszłym roku jubileusz, jedna z najlepszych w kraju, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Bródno”, jako dumna 40-latką wkracza w kolejny okres funkcjonowania. Na przekór politykom nie zapomina o spółdzielczych korzeniach i spółdzielczych wartościach, dostosowując je do aktualnych czasów nowoczesnie, tanio i bezpiecznie zarządza swoim majątkiem.

Rozmowa z KRZYSZTOFEM SZCZUROWSKIM, prezesem zarządu SM „Bródno”

– Zaczniemy politycznie... 2018 to rok wyborczy, czy Spółdzielnia wzorem dwóch poprzednich, bardzo udanych kampanii, weźmie udział w wyborach?

– Ja osobiście pozytywnie oceniam udział przedstawicieli Spółdzielni w pracach Zarządu Dzielnicy Targówek, jak też naszych radnych w Radzie Dzielnicy. Utwierdza mnie w takim stanowisku akcja, jaką niektóre środowiska próbują wymierzyć w Spółdzielnię i jej przedstawicieli. Skoro negowane jest nasze prawo do tworzenia własnego Komitetu Wyborczego i zgłaszania kandydatów na radnych, to znaczy, że jesteśmy realną przeciwwagą dla partii politycznych, które chciałyby zawłaszczyć dla siebie tę sferę życia publicznego. Konsekwentnie będę uważał, że w wyborach do samorządu terytorialnego najniższego szczebla to właśnie lokalne komitety wyborcze powinny dominować. Przedstawiciele lokalnych środowisk najlepiej wiedzą z jakimi problemami stykają się na co dzień ich sąsiedzi i w sposób najbardziej właściwy są w stanie znaleźć konkretne rozwiązania. Partie polityczne niech się produkują w Parlamencie, oby z lepszym skutkiem niż dotychczas. Z tych względów będę zabiegał w Radzie Nadzorczej, aby udzieliła poparcia dla stworzenia Komitetu Wyborczego i mam nadzieję, że Walne Zgromadzenie Spółdzielni wzorem poprzednich kadencji zaakceptuje propozycję Zarządu

– Co będzie dla Spółdzielni największym wyzwaniem w 2018 roku?

– Zadaniem szeroko rozumianej administracji spółdzielczej jest za-



roboty do sfinansowania z funduszu zasobowego, to Zarząd raczej nie będzie proponował – wzorem lat ubiegłych – angażowania kolejnych kwot z tego funduszu, mimo iż stan jego jest bezpieczny. Dzisiaj mamy taką sytuację, że w jednym osiedlach są jeszcze do wykonania roboty, które mogłyby być sfinansowane z funduszu zasobowego, a w innych osiedlach takich robót, póki co administracja nie widzą. Zatem zasada proporcjonalności partycypowania przez osiedla w środkach z funduszu zasobowego nie mogłaby być zrealizowana.

– A Centralny Fundusz Remontowy?

– Pewną kwotą z CFR będziemy dysponowali, nie będzie ona jednak znaczna, w porównaniu do lat ubiegłych. Tak więc – w zakresie remontów – plany na 2018 rok nie wyglądają obiecująco. Podobnie wygląda sytuacja w osiedlach. Powód jest jednak inny. Otóż od września 2017 roku obowiązuje znówelizowana ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych, która wprowadziła szereg nowych uregulowań m.in. realizację robót remontowych wy-

nie przekroczy on sumy 500 tys. złotych.

– Wróćmy może do obchodów jubileuszu Spółdzielni. Wielu Państwa pracowników przy tej okazji otrzymało wyróżnienia resortowe i spółdzielcze. Jak Pan oceni obecną kadencję SM Bródno?

– Jestem bardzo zadowolony z aktualnego składu naszego zespołu. W dużej części to pracownicy doświadczeni, związani z Bródnem, w zdecydowanej większości mieszkańcy naszych zasobów. Fluktuacja jest bardzo niska, w zasadzie wiąże się z naturalnymi odejściami związanymi z nabyciem praw emerytalnych. Na pojawiające się wakaty po ich ogłoszeniu dostajemy czasami po kilkaset zgłoszeń, co w obecnej sytuacji na rynku pracy, powszechnym niedoborze zasobów ludzkich, świadczy o dobrej ocenie rynku pracy dla nas jako pracodawcy.

– W tym roku rozpoczynacie „fizyczną” realizację Waszej najnowszej inwestycji – „Bródno Centrum”.

– Zgadza się, 28 grudnia został złożony wniosek o pozwolenia na bu-

deweloperem budującym rzetelnie, z dobrych materiałów... i w ludzkich cenach.

– Nawiązując do ludzkiego oblicza... to też Was odróżnia od zarządców nieruchomości i deweloperów. Szczególnie widać to po prowadzonej przez Spółdzielnię działalności społeczno-wychowawczej.

– Od momentu powstania, działalność oświatowo-kulturalna była jednym z filarów na której opierała się Spółdzielnia Mieszkaniowa „Bródno”. Obecnie prowadzona jest ona w 8 placówkach, a jej adresatem są dzieci, młodzież oraz dorośli. Prowadzone są różnorodne sekcje zainteresowań: zajęcia taneczno-ruchowe, gimnastyczne, aerobik, pilates, joga, karate, tenis stołowy, szachy, brydż, nauka gry na instrumentach, plastyczny-modelarskie, kółko teatralne czy nauka języków obcych. Stałym elementem są również imprezy centralne zaplanowane przez Zarząd Spółdzielni takie jak konkursy plastyczne, fotograficzne, recytatorskie czy wernisaże prac artystów amatorów. Ponadto Spółdzielnia organizuje szereg imprez okolicznościowych dla swoich Członków: Dzień Działacza Kultury, Dzień Weterana, Dzień Seniora, Festyn Bródnowski z Okazji Dnia Dziecka, karnawał na lodzie podczas ferii zimowych, choinka dla dzieci z osiedli oraz dla dzieci i młodzieży specjalnej troski. SM „Bródno” aktywnie współpracuje również z Urzędem Dzielnicy Targówek, Ośrodkiem Sportu i Rekreacji „Targówek” przy organizacji szeregu imprez sportowych. To oczywiście tylko skrót naszej oferty w tym zakresie. Każdy z nowych członków spółdzielni wnosi na rzecz tej działalności jednorazową opłatę ustaloną procentowo w stosunku do minimalnego wynagrodzenia, obecnie wynosi ona 300 złotych, które nie są przeznaczane na obsługę administracji Spółdzielni, na remonty, modernizację biura zarządu czy administrację osiedli tylko na samą działalność społeczno-wychowawczą. Ten zapis jest w Statucie SM Bródno od 1983 roku i przez blisko 35 lat każdy z nowych członków Spółdzielni dodaje swoją cegiełkę pisząc tą piękną historię... historię Spółdzielni Mieszkaniowej „Bródno”, która przekraczając 40-kę jest w świetnej formie i mamy nadzieję, że wspólnie uda nam się dalej budować nasze wspólne „lepsze jutro” na Bródnem.



łączenie ze środków, które dana nieruchomości zgromadziła. Fundusz tworzony jest z podziału wypracowanych zysków decyzją Walnego Zgromadzenia. W najlepszych latach, gdy Spółdzielnia pozyskiwała środki z przekształceń mieszkań lokatorskich na własnościowe dysponował on kwotą sięgającą kilkunastu milionów złotych i w tym okresie finansowaliśmy z niego termomodernizację na olbrzymią skalę, jednak polityczna decyzja z ul. Wiejskiej pozbawiła spółdzielczość tych dochodów, wyhamowała działania modernizacyjne w całym kraju i spowodowała na dodatek powstanie dużych napięć z tytułu „niesprawiedliwości społecznej”. Obecnie z tego funduszu finansujemy m. in. naprawy uszkodzonych elewacji, ich estetyzację – w naszym klimacie niezależnie od jakości użytych materiałów po kilku latach elewacje są szare, tracą kolor, szarzeją czy pokrywają się glonami – są po prostu nieestetyczne. Tak jak wspominałem w szczytowym okresie CFR sięgał kilkunastu milionów złotych, w tym roku

łącznie ze środków, które dana nieruchomości zgromadziła. Fundusz tworzony jest z podziału wypracowanych zysków decyzją Walnego Zgromadzenia. W najlepszych latach, gdy Spółdzielnia pozyskiwała środki z przekształceń mieszkań lokatorskich na własnościowe dysponował on kwotą sięgającą kilkunastu milionów złotych i w tym okresie finansowaliśmy z niego termomodernizację na olbrzymią skalę, jednak polityczna decyzja z ul. Wiejskiej pozbawiła spółdzielczość tych dochodów, wyhamowała działania modernizacyjne w całym kraju i spowodowała na dodatek powstanie dużych napięć z tytułu „niesprawiedliwości społecznej”. Obecnie z tego funduszu finansujemy m. in. naprawy uszkodzonych elewacji, ich estetyzację – w naszym klimacie niezależnie od jakości użytych materiałów po kilku latach elewacje są szare, tracą kolor, szarzeją czy pokrywają się glonami – są po prostu nieestetyczne. Tak jak wspominałem w szczytowym okresie CFR sięgał kilkunastu milionów złotych, w tym roku

dokonałszy lekkiej modyfikacji wstępnej koncepcji obiektu zmieniając plan z realizacji 3 budynków na 2 budynki głównie z powodu chęci pozostawienia większej „przestrzeni życiowej” dla naszych mieszkańców. Realizowane będą dwa budynki wielorodzinne z lokalami usługowymi na poziomie parteru i garażami podziemnymi przy ul. Kondratówicza 27. Cechą charakterystyczną inwestycji będą duże powierzchnie balkonów i tarasów, od strony ulicy zabudowane elewacją szklaną. Jasne kolory elewacji, duże okna oraz elementy szkła w ostrych kształtach, nadadzą tej lokalizacji nowoczesnego charakteru. W ciekawy i wygodny sposób został zaprojektowany plac zabaw dla najmłodszych. Dla wszystkich mieszkań zaprojektowano komórki lokatorskie oraz miejsca postojowe. Przed rozpoczęciem realizacji inwestycji mamy już wstępne deklaracje na 100% mieszkań i lokali usługowych, co również pokazuje, że Spółdzielnia Mieszkaniowa „Bródno” jest cenionym na rynku



REKLAMA

Termo Organika
Myśl: Ciepło

Po raz siódmy konsumenci wybrali **Termo Organikę** jako najlepszy styropian na rynku!

Konsumencki Lider Jakości 2018

Dziękujemy konsumentom za zaufanie!

Kompletny System Ociepleń: styropian, tynki, farby, kleje
www.termoorganika.pl

Kursy średnie walut NBP	DOLAR AMERYKAŃSKI (USD)	3,4263 PLN
	EURO (EUR)	4,2024 PLN
09.02.2018 R.	FRANK SZWAJCARSKI (CHF)	3,6506 PLN
	FUNT SZTERLING (GBP)	4,7690 PLN
	HRYWNA UKRAIŃSKA (UAH)	0,1268 PLN

forsal.pl

Gospodarka

Kursami rządzą roboty i zmienność

NOTOWANIA

Takiego tygodnia na światowych giełdach nie było od lat. Ceny akcji to szły gwałtownie w dół, to rosły. Choć to spadków było więcej

Tomasz Józwiak
Łukasz Wilkowicz
dgp@infor.pl

Chociaż rynki akcji są mocno skomputeryzowane, na wielu z nich symbolicznym otwarciem jest wciąż uderzenie w dzwon giełdowy. W miniony wtorek na giełdzie nowojorskiej to otwarcie było symboliczne podwójnie: w dzwon uderzyła Bina48 – robot, którego zachowanie ma przypominać zachowanie człowieka.

Po pierwsze, roboty

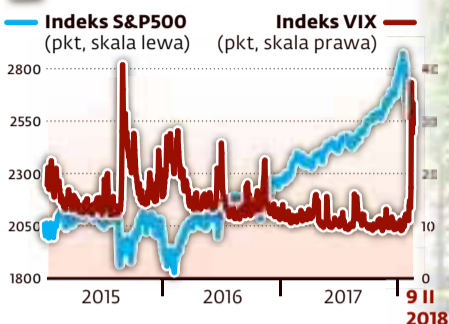
A to właśnie na roboty zrzuca się część winy za to, co działo się w ostatnich dniach na giełdach, w pierwszym rzędzie w Nowym Jorku.

W poniedziałek tygodniu temu indeks Dow Jones Industrial Average zanotował największy liczony w punktach spadek w historii – niemal 1,2 tys. pkt. Główne indeksy straciły tego dnia ponad 4 proc. Kolejnego dnia Dow Jones zanotował już jednak 2,3-proc. wzrost. Środa okazała się nieco spokojniejsza, ale dzień później spadek znów wyniósł ponad 4 proc. W piątek akcje podrożały średnio o 1,4 proc. Procentowe zmiany mogą nie robić wrażenia. Inaczej jest, gdy uświadomi sobie, że ogólna wartość spółek notowanych na nowojorskiej giełdzie (i to tylko krajowych) to zdecydowanie powyżej 20 bln dol.

Co do wahań notowań mają roboty? Duża część han-

Na giełdy wróciła dawno niewidziana zmienność

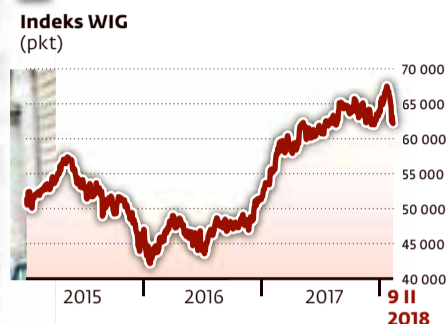
AMERYKA



Źródło: Bloomberg

fot. Stuart Monk/Shutterstock

POLSKA



dlu jest zautomatyzowana. To algorytmy odpowiadają za bieżące decyzje o kupowaniu bądź sprzedawaniu akcji. Są w stanie przeprowadzić wiele transakcji w ciągu krótkiego czasu. Silniejszy impuls w postaci taniejących akcji jest przez algorytmy wzmacniany, gdy uruchamiają się transakcje stop-loss (przy określonym poziomie ceny walory są sprzedawane, by uciąć straty). Tego dnia, gdy Bina48 otwierała sesję na Wall Street, sekretarz skarbu Steven Mnuchin właśnie popularnością handlu internetowego tłumaczył dużą cenę akcji na poprzednich

W minionym tygodniu WIG stracił 4,7 proc., a WIG20 – 5 proc.

© P

dwóch sesjach (spadki zaczęły się w poprzedni piątek na wiadomość o większym od oczekiwań wzroście płac w USA – to sygnał wyższej inflacji i wzrostu stóp procentowych, co dla akcji jest zwykle niekorzystne).

Po drugie, rosnący indeks strachu

Drugie co do popularności wyjaśnienie spadków na giełdach wiąże się ze wzrostem popularności transakcji pochodnych powiązanych z indeksem VIX, zwanym też indeksem strachu. Mierzy on oczekiwaną zmienność notowań. Jeśli indeks notowań opóźni na zmiany cen idzie w górę, oczekiwane zmiany cen rosną, jeśli w dół – maleją. W ostatnich kwartałach VIX systematycznie się obniżał. Rosły zyski (i popularność) funduszy, które liczyły na dalszy spadek zmienności. Jak VelocityShares Daily Inverse

VIX banku Credit Suisse, którego aktywa wynosiły prawie 2 mld dol. Gdy ceny akcji poszły w dół, a zmienność znacząco wzrosła, w ciągu tygodnia notowania funduszu spadły o... 96 proc. Konieczność pokrywania strat przez podmioty, które zainwestowały w ten produkt, zmuszała je do sprzedaży innych aktywów, co tylko pogłębiało problemy na giełdzie.

Spadki miały miejsce na całym świecie. Nie ominęły także giełdy w Warszawie. W minionym tygodniu WIG stracił 4,7 proc. i był to najgorszy wynik od stycznia 2016 r. Na zamknięcie piątkowej sesji główny warszawski indeks miał 61,9 tys. pkt, najniższą wartość od sierpnia zeszłego roku. Inwestorzy wyprzedawali przede wszystkim akcje największych spółek – WIG20 stracił w ciągu tygodnia niemal 5 proc. Obrazujący koniunk-

ture w grupie firm o średniej kapitalizacji wWIG40 stracił w tym czasie 4,7 proc.

Korekta przetacza się przez parkiety

Odwrot do rynku akcji negatywnie odbił się na notowaniach złotego. Na jego notowaniach zaciążyło także zakończone w czwartek posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej. Przedstawiciele RPP po raz kolejny zapewnili, że w tym roku stopy w Polsce nie wzrosną. To sprawia, że relatywnie mniej opłacalne staje się lokowanie kapitału w krajowe instrumenty rynku pieniężnego. Decyzję o sprzedaży złotego inwestorom było podjąć tym łatwiej, że w zeszłym roku polska waluta należała do najmocniejszych na świecie. W piątek po południu frank szwajcarski kosztował niemal 3,64 zł, a dolar 3,42 zł. W ciągu tygodnia szwajcarska waluta po-

drożała ponad 1 proc., dolar poszedł w górę 2,2 proc.

Kurs franka, który decyduje o wysokości rat od zaciągniętych przez Polaków 500 tys. kredytów w tej walucie na zakup nieruchomości, znalazł się na najwyższym poziomie od trzech miesięcy. Dolar ma z kolei istotny wpływ na wysokość rachunków płacowych na stacjach benzynowych – szesnastoprocentowy spadek notowań tej waluty sprawił, że kierowcy praktycznie nie odczuli wpływu na ceny paliw droższej wtedy ropy naftowej.

Gdy indeksy spadają o więcej niż 10 proc., specjaliści mówią o korekcie, czyli zakończeniu trendu wzrostowego. Z korektą mamy już do czynienia w USA, Japonii, Hongkongu, Niemczech, Hiszpanii i kilku mniejszych rynkach. Wiele innych giełd – w tym nasza – jest na granicy. © P

Koniunktura sprzyja bankom. Jednak niektóre proszą o wsparcie

FINANSE Już trzy instytucje zapowiedziały, że w najbliższym czasie mają zamiar przeprowadzić nowe emisje akcji w celu zwiększenia kapitału. Chodzi o Bank Ochrony Środowiska, Getin Noble Bank i BGŻ BNP

Łukasz Wilkowicz
lukasz.wilkowicz@infor.pl

Jako pierwszy taką deklarację złożył Bank Ochrony Środowiska. Jutro odbędzie się walne zgromadzenie, na którym akcjonariusze mają chwalić subskrypcję prywatną, która da nawet 400 mln zł.

Za niecałe dwa tygodnie odbędzie się zgromadzenie Getin Noble Banku. Tu w grę wchodzi emisja o wartości 190 mln zł. Zarząd zdecydował o niej już w ubiegłym miesiącu (miał do tego prawo w ramach kapitału docelowego uchwalonego pod koniec 2015 r.). Zgoda akcjonariuszy potrzebna jest tylko do wyłączenia prawa poboru tak, żeby wszystkie nowe udziały trafiły do głównego akcjonariusza GNB – Leszka Czarneckiego.

Kilka dni temu o planach zwiększenia kapitału poinformował bank BGŻ BNP Paribas. W tym przypadku konkretów nie ma. Jest tylko informacja, że „podwyższenie kapitału powinno zostać zrealizowane w ciągu najbliższych 6 miesięcy pod warunkiem uzyskania zgód wymaganych prawem”.

– Każdy z tych banków ma swoje specyficzne problemy. W Getin Noble Banku to jest duży portfel kredytów frankowych. Jakość należności to także bolączka BOŚ. Z kolei w BGŻ BNP Paribas były problemy z realizacją strategii – komentuje Mateusz Krupa, analityk sektora bankowego w Erste Securities.

Żaden z tych trzech banków nie opublikował jeszcze wyników za 2017 r.

Bogusław Białowąs, prezes BOŚ, mówił DGP, że nowa emisja ma mieć charakter „rozwojowy, a nie ratunkowy”. Wiadomo, że dużą część pieniędzy wyłoży Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który jest większościowym udziałowcem BOŚ.

BGŻ BNP Paribas przyznał, że pozyskanie świeżego kapitału jest konieczne, ponieważ nie udało mu się spełnić niektórych wymogów kapitałowych narzucanych przez nadzór. Powód: wdrożenie nowego standardu księgowego IFRS 9. Dotyczy on wyceny aktywów. Ponieważ jest bardziej restrykcyjny niż zasady obowiązujące do tej pory, trzeba stworzyć dodatkowe rezerwy, które pomniejszą istniejące fundusze. „Grupa

BNP Paribas zapewniła rządowi wsparcie w realizacji planowanych działań zmierzających do osiągnięcia wymaganych współczynników kapitałowych” – zapewnia giełdowy bank.

W przypadku GNB, który prowadzi program naprawy, a w ostatnich kwartałach notował straty, wyjaśnienie powodów emisji się nie pojawiło. W komunikacie giełdowym zarząd podkreślał jednak, że zwrócenie się do głównego udziałowca „pozwole na stosunkowo szybkie zwiększenie funduszy własnych”. Kierownictwo banku zastanawiało się nad przeprowadzeniem oferty publicznej. Zrezygnowało ze względu na wysokie ryzyko niepowodzenia takiej emisji i wiążące się z tym straty wizerunkowe.

– W innych bankach nie spodziewałbym się zapowiedzi emisji. Sektor jest odpowiednio skapitalizowany, sprzyja mu dobra koniunktura. Jedyna sytuacja, w której możliwe byłoby zapowiedzi emisji, to udział w transakcji fuzji i przejęć – mówi Mateusz Krupa z Erste.

Niewykluczone jednak, że chętnych do nowych emisji będzie więcej. W grudniowym raporcie o stabilności systemu finansowego, w którym znalazły się wyniki stress testów sektora finansowego (odpowiadają one na pytanie, co by się stało w przypadku gwałtownego pogorszenia sytuacji gospodarczej), Narodowy Bank Polski stwierdził, że nawet w scenariuszu referencyjnym wszystkich wymogów

kapitałowych może nie spełnić 13 instytucji odpowiadających za nieco ponad jedną piątą aktywów banków w Polsce. Scenariusz referencyjny to najbardziej prawdopodobna ścieżka wzrostu gospodarczego z projekcji NBP przygotowywanych dla Rady Polityki Pieniężnej. NBP zaznacza, że jego symulacje nie są prognozami dla sektora.

Bezpieczeństwem systemu finansowego zajmuje się również rząd. W miniony czwartek w jego wykazie prac legislacyjnych znalazła się nowelizacja ustawy o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym. Stworzy ona – zgodnie z regulacjami unijnymi – nową kategorię długu, który będzie uwzględniany w obliczaniu wysokości kapitałów banków. © P

CO LEPSZE AKTYWA

Dong, co ma świecący

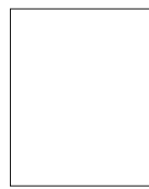
ARTUR
SIERANT

Na początek zagadka. O kim mowa? Był wieloletnim współpracownikiem najważniejszej osoby w Polsce. W uznaniu zasług oraz w dowód największego zaufania został ministrem, a wiele lat później postanowił sprawdzić się w biznesie i został prezesem jednego z największych polskich koncernów. Tam zbudował swój dwór, a właściwie Księstwo Mazowieckie. I rządził nim niepodzielnie, nie oglądając się na swoich partyjnych towarzyszy. Nie sponsorował i nie dokładał się, gdy nie chciał. Pewnego dnia ze Zjednoczenia (Centrali, Ministerstwa, ale nie Resortu) wpłynęło żądanie zbudowania nowej elektrowni. Ten odmawiał, początkowo delikatnie, później coraz bardziej stanowczo. Gdy interesy polityczne przeważały nad relacjami towarzysko-kombatantskimi, prezes nagle został zwolennikiem inwestycji, ale decyzja już zapadła. Został zdekapitowany, wraz z nim ścięto cały jego dwór.

Rozwiązania tej zagadki są co najmniej dwa. Pierwsze, łatwe. Matematyk powiedziałby: trywialne, ale obrazliwie tym całą resztę społeczeństwa, a zwłaszcza bohaterów ostatnich wydarzeń. Księciem Płocka, który stracił swoje stanowisko, a wraz z nim cały dwór, był Wojciech Jasiński, były minister skarbu państwa. Z każdym dniem znanych jest coraz więcej szczegółów dotyczących tego że-nującego zamieszania wokół spółki PKN Orlen.

GRAPE | TŁOCZONE Z DANYCH

„Optymalne” byłoby o

LUCAS VAN
DER VELDE

„Facet, który powiedział »wolę mieć szczęście niż umiejętności«, miał głębokie zrozumienie ludzkiego losu”. Tym cytatem Woody Allen rozpoczyna film „Wszystko gra”, historię o tym, jak bardzo sukces w życiu może zależeć od łutu szczęścia. Czy ekonomia może mieć na ten temat w ogóle coś do powiedzenia? Okazuje się, że nawet sporo.

Zacznijmy od zdefiniowania, czym jest szczęście – albo pech. Nazywamy tak zjawiska, które są poza bezpośrednią kontrolą człowieka, a które rzutują na powodzenie jego działań. Obejmują zatem to, czego byśmy się intuicyjnie spodziewali, czyli trafienie szóstki w totka czy wygranie w ruletkę w kasynie. Jednak w ten zakres wchodzi też wiele innych czynników, takich jak np. liczebność kohorty, w której ktoś się urodził, zmiany w popycie (albo podaży), których doświadczymy w toku kariery itp. Bardzo pożyteczną analogię zaproponował Robert Frank z Cornell University, utożsamiając szczęście i pech z wiatrem podczas jazdy na rowerze. Jeśli wieje wiatr przeciwny, pokonanie tego samego odcinka wymaga większego wysiłku. Ta analogia pozwala oddzielić rolę wysiłku od roli czynników zewnętrznych: bez wysiłku rowerzysta nigdzie nie dojedzie, nawet przy pomyślnym wietrze. Analogia ta pozwala dostrzec także inny istotny czynnik: nie wszystkie wiatry są tak samo odczuwalne. Większą uwagę zwraca wiatr przeciwny niż wiatr pomocny, co w ekonomii przetłumaczylibyśmy tak: ludzie przegrani mają większą świadomość doświadczanego pecha niż ludzie wygrani – „szczęścia”.

Takie ujęcie tematu pecha i szczęścia w życiu znajduje potwierdzenie w badaniach. Jak pokazał raport Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, ludzie urodzeni na kilka lat przed początkiem transformacji są o kilka centymetrów wyżsi niż noworodki z okresu załamania gospodarczego związanego z upadkiem gospodarki centralnie planowanej i tworzeniem zrębów gospodarki rynkowej. Ubóstwo tamtych lat przełożyło



W Investment jest kontrolowany przez poznańskiego biznesmena Piotra Wiśniewskiego

Tajemnica zawodowa na Stadionie Narodowym

INWESTYCJE Ciąg dalszy afery funduszy W Investments. Ich klienci wiedzą, że stracili, ale nie są w stanie dowiedzieć się, na czym

Tomasz Józwiak
tomasz.jozwik@infor.pl

– Zainwestowałem, żeby mieć spokój na stare lata. Na szczęście nie wszystkie oszczędności – mówił przed czwartkowym walnym zgromadzeniem inwestorów funduszu Vivante jeden z posiadaczy certyfikatów. – Do wpłaty bardzo namawiali mnie doradcy z Aliora. Obiecywana stopa zwrotu nie była wysoka, ale za to gwarantowana. Do tego zniżki w luksusowym domu spokojnej starości. Przecież nie warto być obciążeniem dla rodziny na starość, prawda? – pytał retorycznie inwestor.

Vivante to obok Inwestycji Selektynych, Inwestycji Rolnych i Lasów Polskich jeden z funduszy stworzonych w ramach Domu Maklerskiego W Investment, kontrolowanego przez poznańskiego biznesmena Piotra Wiśniewskiego. W latach 2012–2016 inwestorzy wpłacili do nich niemal 600 mln zł. Ich głównym dystrybutorem był Alior Bank, ale znajdowały się także w ofercie Banku Ochrony Środowiska. Od ponad roku inwestorzy próbują wypłacić z funduszy pieniądze. Jednak bezskutecznie, bo te utraciły płynność. Klienci nie wiedzą, kiedy mogą liczyć na wypłatę ani jaką część środków odzyskają.

– Zlikwidowałam lokatę, bo ta inwestycja miała być równie bezpieczna. Dzisiaj chcę się przede wszystkim dowiedzieć, w co zainwestowane zostały moje pieniądze – mówiła jedna z poszkodowanych. Taką opinię można było na warszawskim Stadionie Narodowym usłyszeć często. I w czwartek, kiedy odbyło się zgromadzenie inwestorów funduszu Vivante, i w piątek,

kiedy spotkali się posiadacze certyfikatów funduszu Inwestycji Selektynych. Zgromadzenia inwestorów dwóch pozostałych funduszy odbędą się w dziś i jutro.

Vivante miał wybudować w Otwocku luksusowy dom spokojnej starości. Osoby, które kupiły certyfikaty, mogły liczyć nie tylko na zyski z zarządzania placówką (z czasem obiektów miało być więcej), kuszeni byli także możliwością zamieszkania w nim na preferencyjnych warunkach. Przekraczający 60 lat średni wiek inwestorów obecnych na czwartkowym zgromadzeniu wskazuje, że był to ważny argument. Dom nie powstał, a zamiast tego fundusz miał inwestować m.in. w „projekty związane z usługami użyteczności publicznej”. Co kupił w rzeczywistości? Tego oficjalnie nie wiadomo. Na podstawie informacji zebranych z pomocą prawników inwestorzy podejrzewają, że był częścią mechanizmu, który firmom zarządzającym – najpierw DM W Investment, a następnie Medrian Fund Investment – umożliwił kupowanie aktywów powiązanych z zarządzającymi.

W transakcjach, które dziś bada prokuratura regionalna w Łodzi, uczestniczyły także trzy pozostałe fundusze. Każdy miał piętrową budowę – we właściwe aktywa inwestował za pośrednictwem spółek zależnych. Strukturę dopełniały liczne powiązania między spółkami, polegające na przykład na wzajemnym kupowaniu obligacji.

Wycena certyfikatów Vivante spadła w zeszłym roku (ostatnia wycena pochodzi z października) o 20 proc. Na walnym zgromadzeniu inwestorzy chcieli się dowiedzieć, co znajduje się w aktywach.

– Czy pan dyrektor Ignatowicz mógłby coś na ten temat powiedzieć? – pytał przewodniczący zgromadzenia. – Nie – odpowiedział dyrektor departamentu in-

stytucji finansowych i usług powierniczych w Raiffeisen Polbanku. W ciągu trwającego ponad sześć godzin walnego funduszu Vivante taką wymianę zdań inwestorzy usłyszeli kilkadziesiąt razy, kiedy pod obrady trafiały kolejne punkty, w których inwestorzy domagali się informacji o inwestycjach.

– Nie mogliśmy podać takich informacji, bo jesteśmy związani tajemnicą zawodową. Za jej złamanie grozi odpowiedzialność karna – wyjaśnia w rozmowie z DGP Radosław Ignatowicz.

– Tajemnica nie stanowi przeszkody, żeby przekazać informacje, stanowi jedynie wygodną wymówkę. Istnieją powszechnie stosowane rozwiązania, wprost przewidziane przez prawo, które te przeszkodę pozwalają ominąć – ocenia Grzegorz Boguski z kancelarii Matczuk Wieczorek i Wspólnicy reprezentującej na zgromadzeniu inwestorów posiadających ponad połowę wszystkich certyfikatów funduszu. Zgromadzenia wszystkich czterech funduszy już w czerwcu przegłosowały zmiany statutów dające inwestorom szerokie uprawnienia w zakresie dostępu do informacji. Wystarczyło je wprowadzić. Raiffeisen mógł to zrobić od listopada – dodaje Boguski.

Raiffeisen, który jako depozytariusz funduszy stał się ich reprezentantem po tym, jak przed ponad trzema miesiącami Komisja Nadzoru Finansowego cofnęła Fincrea zezwolenie, miał szansę zrobić to w zeszłym tygodniu. Bank modyfikował statuty w związku ze swoją nową rolą.

– Funkcja reprezentanta ma ściśle określone czasowo ramy. Analizy prawne banku w tym zakresie, wsparte wytycznymi KNE, wskazują, że w tym czasie możemy modyfikować statuty tylko w takim zakresie, w jakim jest to konieczne do wykonywania naszych obowiązków reprezentanta. Przeprowadzenie istotnych dla

działania funduszy zmian będzie mogło przeprowadzić towarzystwo, które ewentualnie przejmie zarządzanie funduszem – wyjaśnia Ignatowicz.

Raiffeisen musi ją znaleźć do 22 lutego. Jeśli tego nie zrobi, to z mocy prawa fundusze zostaną postawione w stan likwidacji. Wtedy przestanie funkcjonować zgromadzenie, nie powstanie też rada inwestorów.

– Gdy fundusze zostały teraz postawione w stan likwidacji, to inwestorzy prawdopodobnie nigdy nie dowiedzą się, w co zostały ulokowane ich pieniądze. A przecież zmiany w statucie można było przeprowadzić nawet w trakcie zgromadzenia, na sali był notariusz. Do tego trzeba było tylko dobrej woli – ocenia Grzegorz Boguski.

Na zgromadzeniu Vivante inwestorzy jeszcze raz przegłosowali zmiany w statucie funduszy dające zgromadzeniu uprawnienia rady inwestorów. W piątek zgromadzenie funduszu Inwestycji Selektynych wyszło naprzeciw obawom o naruszenie tajemnicy – po kilku godzinach bezowocnych obrad wezwało Raiffeisen do zmian statutu i ogłosiło przerwę do 20 stycznia 2018 r. – Jeżeli bank ma problemy z prawem, a nie z prawdą o stanie funduszy, wprowadzi postulowane zmiany – dodaje Boguski.

Inwestorzy chcą poznać skład aktywów, bo na tej podstawie chcieliby podjąć decyzję o ewentualnej likwidacji funduszy. Przynajmniej część inwestorów zapowiada, że będą domagać się odszkodowań na drodze cywilnej. Ale żeby mogli to zrobić, muszą dokładnie wyliczyć swoje straty. Bez informacji, co kupiły fundusze, nie są w stanie tego zrobić.

Lista podmiotów, które mogą pozwać, jest szeroka. Obejmuje dystrybutorów funduszy, firmy zarządzające, Fincrea TFI, a także Raiffeisena. ©

JSW zamknie koksownie, ale może otworzy kopalnię

WYDOBYCIE Jastrzębska Spółka Węglowa potwierdza, że **interesuje się złożami nieczynnej kopalni Dębieńsko**. Zapowiada większą produkcję węgla i ekspansję m.in. w Chinach i Indiach

Karolina Baca-Pogorzelska
karolina.baca@infor.pl
@BacaPogorzelska

Prezes JSW Daniel Ozon potwierdził czwartkowe informacje DGP – spółka rozmawiała z australijskim Prairie Mining w sprawie współpracy przy reaktywacji nieczynnej kopalni Dębieńsko. Szczegółów nie chciał zdradzać. Powiedział jedynie, że w grę wchodzi różne opcje – był pytany zarówno o odku-

pienie koncesji, jak i wspólną spółkę.

Należące do Prairie Mining kopalnię Knurów-Szczygłowice, której właścicielem jest JSW. Z naszych informacji wynika, że JSW chce szybko rozpocząć eksploatację złóż nieczynnego zakładu właśnie od strony swojej kopalni.

Zdaniem analityków najlepszym rozwiązaniem byłoby poczekanie na wygaśnięcie koncesji australijskiej firmy,

która nie wypełniła warunków uruchomienia wydobycia z początkiem 2018 r. – Nie wiadomo jednak, co zrobi resort energii. Pomagając JSW, może się narazić na kolejny międzynarodowy arbitraż – mówi osoba znająca sprawę.

W piątek JSW przedstawiła strategię na lata 2018–2030. Zakłada ona m.in. samowystarczalność energetyczną firmy. Jastrzębska zbuduje elektrownię na gaz koksowniczy i postawi na większe

wykorzystanie energetyczne metanu. Wykorzystanie gazu wychwytywanego przy wydobyciu węgla do produkcji energii da zarówno efekt finansowy, jak i środowiskowy.

Spółka zakłada wzrost wydobycia węgla o ok. 3 mln ton rocznie do ok. 18 mln ton i utrzymanie produkcji koksu na poziomie 3,5 mln ton mimo zamknięcia od września koksowni Dębieńsko. Ten zakład nie spełnia zapisów unijnej dyrektywy

o emisjach przemysłowych, przystosowanie go byłoby nieoptymalne. 180 pracowników Dębieńska pozostanie w grupie JSW. Na terenie zakładu powstanie nowy – do produkcji tzw. adsorbentów węglowych (mogą służyć do neutralizacji rtęci w energetyce).

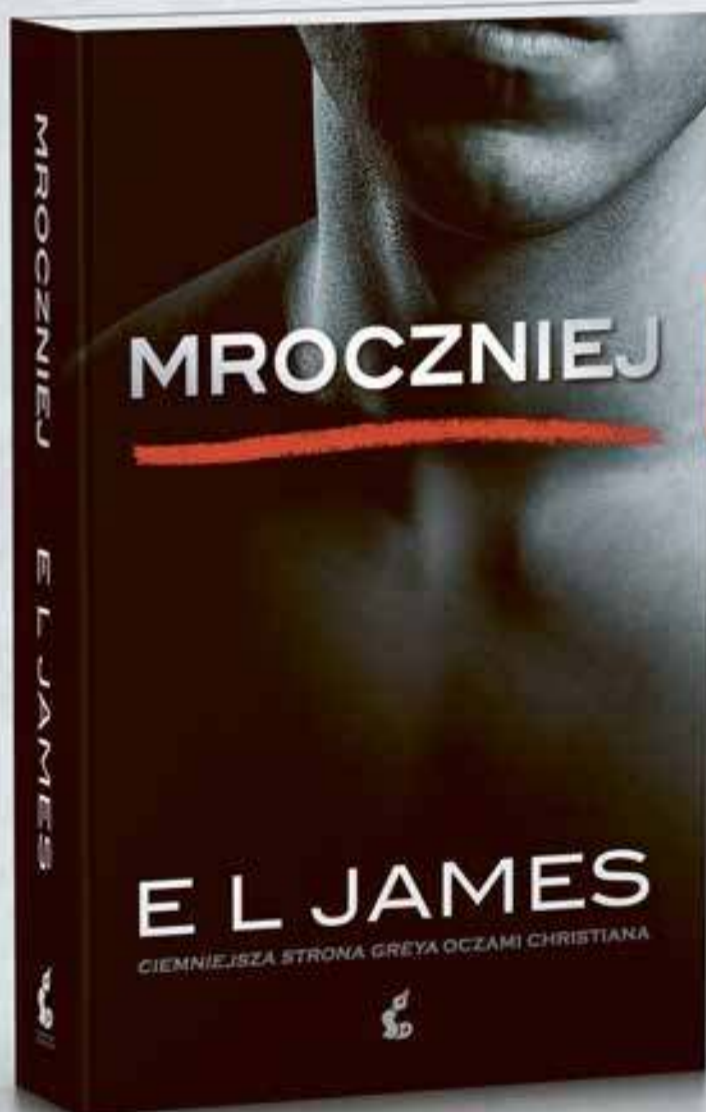
JSW podtrzymała, że nie zamierza odkupić od Agencji Rozwoju Przemysłu i TF Silesia walczyńskiej koksowni Victoria. Spółka chce natomiast kosztem miliarda

złoty zmodernizować koksownię Przyjaźń. Nie wykluczyła tu także współpracy z Chińczykami, którzy mają duże doświadczenie w koksownictwie. Jastrzębska nawiązała także współpracę z Indiami – m.in. startuje w przetargu na odmetanowanie kopalni Coal India.

Zysk netto JSW ma się zwiększyć z 290 mln zł średnio w latach 2008–2017 do 1,03 mld zł w latach 2018–2030. ©P

REKLAMA

CIEMNIEJSZA STRONA GREYA OCZAMI CHRISTIANA...



NEWSWEEK
Z KSIĄŻKĄ

34⁹⁹
złoty

JUŻ W SPRZEDAŻY Z TYGODNIKIEM

Newsweek

CO NAS CZEKA

⌘ Tydzień rozpocznie Główny Urząd Statystyczny **podsumowaniem wyników polskiego handlu zagranicznego w 2017 r.** Po 11 miesiącach wzrost zarówno eksportu, jak i importu w przeliczeniu na euro przekraczał 10 proc. Ostatni raz z tak wysoką dynamiką mieliśmy do czynienia w 2011 r. Dzień później Narodowy Bank Polski przedstawi wstępny bilans płatniczy za grudzień. Oprócz danych o obrotach towarowych poznamy także wyniki eksportu i importu usług oraz inwestycji.

⌘ W środę GUS opublikuje dane o **wzroście produktu krajowego brutto w IV kw.** Pod koniec stycznia urząd statystyczny przedstawił wstępne szacunki dotyczące całego 2017 r. Wzrost PKB wyniósł 4,6 proc. Ekonomisci szacowali, że oznacza to, że w końcówce roku dynamika przekraczała 5 proc. Wstępne informacje o PKB przedstawią także urzędy statystyczne w innych krajach: Japonii, Niemczech, na Słowacji czy Węgrzech.

⌘ Kolejnego dnia poznamy **stycyniowy wskaźnik inflacji.** W grudniu ceny były o 2,1 proc. wyższe niż rok wcześniej. Teraz analitycy oczekują lekkiego wyhamowania inflacji.

⌘ Na piątek zaplanowana jest publikacja pierwszych w tym roku danych z rynku pracy: **tempa wzrostu wynagrodzeń i zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw.** W grudniu średnia płaca była nominalnie o 7,3 proc. wyższa niż rok wcześniej, a wzrost zatrudnienia wynosił 4,6 proc. Na styczniowe dane duży wpływ ma zwykle zmiana próby przedsiębiorstw w badaniu.

⌘ **Raporty roczne przedstawią Żywiec** (w poniedziałek) i Bank Zachodni WBK (we wtorek, bank prezentował już wstępne wyniki), zaś na świecie wyniki za IV kw. podadzą m.in. PepsiCo (we wtorek), Cisco (w środę) i Coca-Cola (w piątek). ©P

CZYTAJ NA FORSAL.PL



fot. Petros Giannakouris/AF/PAF/News

Grecja rozwija się szybciej niż Wielka Brytania

Od czasu referendum ws. brexitu funt jest najgorzej radzącą sobie walutą. W tym czasie euro wzmocniło się o 8 proc.

Boom na auta elektryczne uderzy w Europę Wschodnią?

Słowacja jest uzależniona od przemysłu motoryzacyjnego, a tamtejszy rząd twierdzi, że niedostosowanie się do zmian, jakie zachodzą w branży, nie wchodzi w grę



fot. Adam Nocem/Reporter

Będzie postępowanie ws. budowy odcinka A2

Śledztwo ma być wszczęte w sprawie przekroczenia uprawnień i niedopełnienia przez urzędników obowiązków przy podpisywaniu umów na budowę

Katarzyna Stańko
dgp@infor.pl

Kilkunastotysięczne demonstracje korsykańskich nacjonalistów poprzedziły dwudniową wizytę Emmanuela Macrona na Korsyce w tym tygodniu. Dowód na to, że Francja nie jest monolityczna, a dla Unii Europejskiej separatyzm regionów dysponujących od dawna własnymi parlamentami i aparatem władzy jest problemem.

- Zarówno Hiszpania, jak i Francja są krajami o silnych tradycjach samorządności regionów i głęboko zakorzenionej lokalnej tożsamości - wyjaśnia w rozmowie z DGP dr Pablo Antolin, hiszpański ekonomista (OECD). Referendum w kwestii niepodległości Katalonii było niekonstytucyjne i ostry konflikt chwilowo zażegnano, jednak żądania Katalończyków dotyczące zarządzania swoim budżetem i decydowania o podatkach są nadal żywe, co rząd centralny zdecydowanie wyklucza - dodaje Antolin.

Zapędy niepodległościowe na Korsyce również mają charakter długotrwały i budzą skrajne emocje, ale w referendum w 2003 r. Korsykanie, inaczej niż Katalończycy w Hiszpanii, opowiedzieli się za silnymi związkami z Francją. Thierry Dominici, politolog z Uniwersytetu w Bordeaux, uważa jednak, że po grudniowych wyborach lokalnych, w których korsykańscy separatyści osiągnęli spektakularne zwycięstwo, mamy do czynienia z nową sytuacją.

Organizacjom separatystycznym autonomia już nie wystarczy, podobnie jak Katalończycy czy separatyści włoscy chcą jeszcze większego wpływu na legislację, gospodarkę i politykę, w tym prawa do decydowania o polityce migracyjnej oraz zwolnień z niektórych francuskich podatków. Separatyzm nie podoba się również wzrastająca liczba osadników z Maghrebu.

W ślady przebywającego w Brukseli byłego premiera Katalonii Carlesa Puigdemontala idzie czołowy korsykański polityk Jean-Guy Talamoni, przewodniczący parlamentu, który również szuka wsparcia dla niepodległości wyspy na forum unijnym. Thierry Dominici

Macron pod presją nacjonalistów

KONFLIKT Tendencje separatystyczne w Europie są wciąż żywe, a korsykańscy politycy idą w ślad katalońskich



fot. Stephan Argenti/AF/PAF/News

Zapędy niepodległościowe na Korsyce budzą skrajne emocje

w ruchach separatystycznych widzi realny problem dla jedności całej Unii Europejskiej.

Francuski region Alzacja również domaga się zmian instytucjonalnych i większej władzy dla administracji lokalnej. Podczas jesiennych spotkań z alzackimi politykami prezydent Macron wyraził gotowość do rozmów na ten temat. Alzaccyzy kulturowo bliscy Niemcom szukają obecnie więzi społeczno-gospodarczych raczej w ra-

mach euroregionu, bardziej z Niemcami niż z Francją.

Celem pierwszej wizyty Macrona na Korsyce były uroczyste obchody 20. rocznicy zastrzelenia Claude'a Érignaca, prefekta wyspy. Do zbrodni doszło 6 lutego 1998 r. w stolicy wyspy, Ajaccio, kiedy prefekt w otoczeniu swojej rodziny wychodził z teatru. Sprawcy, grupa korsykańskich separatystów, zostali wówczas ujęci i skazani na dożywocie. Inny zwolen-

nik niepodległości Korsyki oskarżony o terroryzm, Yvan Colonna, ujęty i skazany po kilku miesiącach, nadal nie przyznaje się do winy. Linia obrony opiera się na niejednoznacznej ekspertyzie balistycznej. Francuskie sądy odrzuciły jednak jego wszystkie apelacje, a Europejski Trybunał Praw Człowieka jako ostatnia instancja ostatecznie zamknął drogę odwoływania się od wyroku dożywocia. Colonna ze sta-

tusem więźnia szczególnie niebezpiecznego znajduje się pod specjalnym nadzorem w więzieniu na terytorium Francji.

Na Korsyce separatyści domagają się amnestii dla uczestników zamachu na Érignaca oraz prawa do zarządzania więzieniami na terytorium wyspy. Administracja francuska kategorycznie odrzuca te postulaty. Żona separatysty, Stephanie Colonna, wraz z 6-letnim synem zaczępiwszy Emmanuela Macrona na ulicy, krzyczała, że „Yvan nie jest zwierzęciem, tylko istotą ludzką, której odmawia się widzenia rodziny od półtora roku”. Prezydent odmówił amnestii dla więźniów politycznych, obiecał jednak ułatwienia w organizowaniu widzeń aresztowanych z rodzinami.

Macron podczas obchodów rocznicowych w Ajaccio zdecydowanie potępił wszelkie próby zbrojnego separatyzmu, dając do zrozumienia rosnącym w siłę zwolennikom niepodległości, że Korsyka pozostanie terytorium francuskim, a Korsykanie częścią jednego niepodzielnego francuskiego narodu. Macron nie akceptuje żądań zwolennika jeszcze szerszej autonomii Gilles'a Simeoniego, prezydenta korsykańskiej Rady Wykonawczej, oraz Jeana-Guya Talamoniego, który postuluje oddzielenie się wyspy od Francji. Prezydent na spotkaniu z politykami zapowiedział, że sprzeciwi się jakimkolwiek reformom, które odłączyłyby Korsykę od Francji.

Talamoni nie godzi się na takie stawianie sprawy, zapowiadając „tour po europejskich stolicach w poszukiwaniu wsparcia w sytuacji, gdy Korsyce odmawia się demokracji”. Z kolei wdowa po prefekcie, Dominique Érignac, publicznie wyraziła wsparcie dla polityki Macrona, mówiąc, iż ma nadzieję, że „Francja nigdy nie osłabi swojej pozycji na Korsyce”.

Konflikt na linii francuski prezydent - lokalni politycy nadal jednak narasta. Wśród Simeoni i Talamoni zwołali wspólny obiad z Macronem i dalsze rozmowy na temat ram autonomii korsykańskiej. Rozczarowany Macron w swoich publicznych wystąpieniach zwracał się bezpośrednio do Korsyka-

nów, apelując o zagwarantowanie dobrej przyszłości dla korsykańskiej młodzieży.

Główne żądania korsykańskich nacjonalistów to kilka postulatów stojących w sprzeczności z francuską ideą republikańską. Chodzi przede wszystkim o przywrócenie ekonomiczne przyznawane z uwagi na aspekt etniczny: pierwszeństwo dla Korsykanów na rynku pracy, zakaz nabywania nieruchomości dla nierezydentów przynajmniej przez pięć lat (tzw. status rezydenta). Korsykanie chcą również symboli, własnej flagi powiewającej już teraz na instytucjach publicznych oraz uznania języka korsykańskiego za równoważny z francuskim. Ten postulat wymagałby jednak zmiany francuskiej konstytucji, która określa, że na terenie Francji językiem urzędowym jest język francuski. Separatyści są zdania, że znajomość korsykańskiego powinna być decydującą przy przyjmowaniu do pracy na wyspie, która żyje przede wszystkim z turystyki, uprawy winorośli, hodowli kóz oraz rybołówstwa. Udział PKB wyspy w całej gospodarce Francji wynosi zaledwie 0,5 proc.

Prezydent Macron ryzyko oderwania Korsyki od Francji traktuje poważnie. Przez ostatnie 40 lat na Korsyce dochodziło do ataków terrorystycznych organizowanych przede wszystkim przez Front Narodowy Wyzwolenia Korsyki (FLNC). W zamachach zginęło ponad 40 osób. W 2000 r. premier Lionel Jospin zgodził się na zwiększenie autonomii Korsyki w zamian za powstrzymanie przemocy. Sprzeciwiła się temu gaulistowska opozycja we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Już wtedy obawiano się, że za Korsyką pójdą inne regiony kraju: Bretania, Prowansja czy Alzacja, a w rezultacie dojdzie do rozpadu kraju. Na Korsyce obecnie bardzo silny jest również Front Narodowy Marine Le Pen, który osiągnął w zeszłorocznych ogólnonarodowych wyborach 49 proc. poparcia. FLNC zawiesiło swoją działalność zbrojną w 2014 r., ale na wyspie istnieją inne organizacje separatystyczne oskarżane o działalność terrorystyczną. ©

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Redakcja:
ul. Okopowa 58/72
01-042 Warszawa
tel. 22 530 40 40
faks 22 482 40 39
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Krzysztof Jedlak
Zastępcy redaktora naczelnego: Barbara Kasprzycka, Dominika Sikora, Marek Tejchman

Sekretarze: Łukasz Bąk - szef sekretariatu, Anna Godlewska, Dariusz Koziński, Wojciech Lysek, Elżbieta Pietrak, Urszula Wróblewska, Mira Suchodolska
Szefowie działów Ekonomia i Społeczeństwo: Marcin Hadaj
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska
Firma i Prawo oraz Prawnik: Ewa Szadkowska
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Mirosław Mazanec
Opinie: Michał Potocki
Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Jakub Demiańczuk
Dodatki poradnicze: Marta Gadomska-Byrska

Gazeta Prawna.pl: Lidia Raś
Forsal.pl: Aleksandra Dzierżek
Dziennik.pl: Magdalena Birecka
Szef działu foto: Krzysztof Cieśliewicz
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichoński

Biuro reklamy (tel. 22 530 44 44, faks 22 530 41 10)
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Katarzyna Jasińska-Szulc
Dyrektor Centrum Marketingu i Sprzedaży: Aneta Kowalska, tel. 22 530 43 00

Rzecznik prasowy, PR: Mirosława Piotrowska, tel. 22 530 40 56

Biuro Opiekunów Klienta: ul. Okopowa 58/72
01-042 Warszawa
tel. 22 761 31 27
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biuro ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 22 482 42 06
Produkcja: Elżbieta Stampler, tel. 22 530 42 24
Druk: Agora SA (Warszawa, Piła) Agora Poligrafia Sp. z o.o (Tychy)



Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: Infor BIZNES Sp. z o.o.
01-042 Warszawa, ul. Okopowa 58/72
tel. 22 530 40 40
Prezes zarządu: Ewa Swistunlik

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pleńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.



Zamówienia na prenumeratę przyjmują: RUCH SA, Kolporter SA, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 31 27, gazeta.prawna.pl/prenumerata

Początek igrzysk pechowy dla Polaków. Dalej nie musi być lepiej

SPORT

Wiatr zepchnął naszych skoczków narciarskich na czwarte, piąte i dalsze miejsca w rywalizacji na normalnej skoczni. Jeśli nie poszczęści się im w dwóch pozostałych konkursach, to **szanse na zdobycie przez Polaków choćby jednego olimpijskiego medalu spadną praktycznie do zera**

Michał Ignasiewicz
michal.ignasiewicz@infor.pl

W piątek prezydent Korei Południowej Mun Dze In otworzył XXIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. W Pjongczangu wystartuje blisko 3 tys. sportowców z 92 krajów, którzy do 25 lutego będą walczyć o 306 medali (102 komplety) w 17 dyscyplinach. Reprezentacja Polski jest najliczniejsza w historii - liczy 62 zawodników. Ale oczekiwania ma skromne.

- Sześć medali w Vancouver i Soczi to były wyniki ponad stan. Nie jesteśmy potęgą w sportach zimowych - przyznaje otwarcie minister sportu i turystyki Witold Bańka. Nie ma powodów do optymizmu, bo faworytami do podium jesteśmy tylko w skokach narciarskich. A raczej byliśmy nimi do minionej soboty.

Podczas konkursu na normalnej skoczni karty rozdawał wiatr. Po pierwszej serii prowadził Stefan Hula. Stoch był drugi. W drugiej próbie pogoda spłatała Polakom figła. Z ponad 20 czołowych zawodników lider pucharu świata trafił na najsłabsze podmuchy. Ostatecznie Hula i Stoch znaleźli się tuż za podium. - Jestem rozczarowany, ale na temat słuszności przeprowadzenia zawodów w taką pogodę i postawy sędziów nie będę się wypowiadał. Nie chcę o tym dyskutować - uciął temat Stoch.

Przed skoczkami jeszcze dwie medalowe szanse. Najpierw rywalizować będą w drugim konkursie indywidualnym na dużym obiekcie, a potem w drużynowym. Prognozy pogody jednak nie pozwalają biało-czerwonym spokojnie oczekiwać na start. W kolejnych dniach też ma silnie wiać. W takich warunkach konkursy to loteria.

Bańka nie jest hurraoptymistą, ale przestrzega przed skreślaniem szans innych polskich olimpijczyków. - Liczymy na Justynę Kowalczyk. Miejmy nadzieję,



Poza skoczkami w Pjongczangu w biało-czerwonych barwach wystąpili już m.in. panczenistki (na zdj. Luiza Złotkowska) oraz saneczkarze (na zdj. Mateusz Sochowicz). Za każdym razem zajmowali dalekie miejsca



foto: Vadim Chirida/AP/East News



foto: Mark Ralston/AP/East News

że będą także niespodzianki - mówi.

Niestety rzeczywistych przesłanek, które pozwalałyby myśleć o medalach, nie ma. Oczywiście sport jest nieprzewidywalny, ale....

Kowalczyk musi wygrać z własnymi słabościami

Jeszcze kilka lat temu byłaby murowaną faworytką do medali. Niestety, najbardziej utytułowana w historii polska biegaczka narciarska najlepsze lata ma za sobą. Pięciokrotna medalistka olimpijska po kłopotach ze zdrowiem fizycznym (kontuzje) i psychicznym (depresja) jest daleko od szczytowej formy. Pierwszej medalowej szansy w Pjongczangu już

nie wykorzystwała. W sobotę w biegu łączonym 2 x 7,5 km zajęła 17. miejsce. - To nie jest szczyt moich marzeń, ale jednocześnie też nie jest najgorzej - komentowała na mecie.

Nasza mistrzyni największe nadzieje wiąże z „klasycznym” na dystansie 30 km, w którym triumfowała osiem lat temu w Vancouver. Ten jednak odbędzie się dopiero 25 lutego. To ciężki bieg. Justyna jest mocna, więc można mieć nadzieję. Ale czy na medal? Nie wiem - podsumował Józef Łuszczek, mistrz świata w biegach narciarskich z 1978 r.

Wcześniej, bo już jutro, Kowalczyk pobiegnie w sprincie. Jej szanse na

medal wzrosły po tym, jak ze startu w tej konkurencji wycofała się Marit Bjørgen.

Nie trafić kulą w płot...

Czarnym koniem polskiej ekipy w Pjongczangu raczej nie będą biathlonistki. W pierwszym dniu igrzysk kompletnie nie poradziły sobie w sprincie na 7,5 km. Swoje szanse pogrzebały na strzelnicy. Najmniej pudeł zaliczyła Krystyna Guzik - pomyliła się tylko raz, ale ona akurat nie zachwycała w biegu, dlatego zajęła dopiero 28. lokatę. Dwie karne rundy biegać musiała Weronika Nowakowska, co dało jej 34. miejsce. Po trzy niecelne strzały miały Monika Hojnisz (45. pozycja) i Magdalena Gwizdoń (skoń-

czyła dopiero 56.). Czy wobec tego możemy liczyć na jakąś niespodziankę w kolejnych startach? - Nie można mówić o podium, gdy zalicza się tyle niecelnych strzałów - grzmi Stanisław Łukaszczuk, medalista MŚ w sztafecie.

O niespodzianki na dwóch poprzednich olimpiadach zimowych postarała się drużyna polskich łyżwiarek szybkich. Nieoczekiwanie z brązem wróciły z Vancouver, a później ze srebrem z Soczi. Być może ta sztuka uda im się po raz trzeci z rzędu. Za to na olimpijski hat-trick nie ma co liczyć w przypadku Zbigniewa Bródki. Panczenista, który cztery lata temu w Rosji zdobył dwa medale, znac-

nie obniżył loty i nigdy nie wrócił do formy z ostatnich igrzysk. Powtórzenie sukcesów wydaje się mało realne, tym bardziej że Polaka przesładowała w tym sezonie kontuzja mięśnia uda.

Duch w narodzie nie gaśnie

Choć medalowe prognozy w Pjongczangu trudno nazwać optymistycznymi, to z nastrojami kibiców jest zupełnie odwrotnie. Według sondażu CBOS dziewięciu na dziesięciu dorosłych Polaków sądzi, że w Korei nasi sportowcy staną na podium. Tylko jeden na stu badanych uważa, że nasza reprezentacja wróci do kraju bez żadnego medalu. Oby ci pierwsi mieli rację. ©